

poprosto

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE



Z doświadczeń współpracy ze wsią

JANUSZ KOSICKI

Przew. Uczelnianej Komisji
Ruchu Łączności ze Wsią SGGW

Młode kadry opuszczające wyższe uczelnie rolnicze muszą być w pełni przygotowane do objęcia kierowniczych stanowisk w socjalistycznym rolnictwie. Jasne jest więc, że studentom tych uczelni nie wystarczy tylko fachowa wiedza, choćby najlepiej przyswojona. Trzeba, aby rozumieć oni głęboko przemiany zachodzące na wsi polskiej, aby już w czasie trwania studiów zapoznali się gruntownie z problematyką budowy socjalizmu na wsi i w ten sposób zdobyli pełne kwalifikacje dla swej przyszłej pracy.

Na tym tle zrodziła się wśród młodzieży Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego potrzeba bezpośredniej współpracy z powstającymi spółdzielniami produkcyjnymi. Potrzeba ta występowała tym wyraźniej, że co najmniej połowa słuchaczy SGGW pochodziła ze środowisk robotniczych lub inteligentnych i w większości swej nie stykała się dotąd bliżej ze wsią.

Współpraca ze wsią zakładała jednak jeszcze jeden, niemniej ważny cel. Chodziło o udzielenie pomocy powstającym spółdzielniom, które częstokroć borykały się z poważnymi trudnościami wobec braku doświadczenia w zespolonej gospodarce.

Z początkiem 1950 roku projekty współpracy ze wsią weszły w stadium realizacji. Nawiązaliśmy stałą łączność ze spółdzielniami w Duchnicach, Szpondowie, Kozłowie Biskupim i Kleszewie. Utworzono 4—5 osobowe kolektywy, złożone ze studentów różnych lat i wydziałów oraz z asystentów poszczególnych zakładów naukowych. Całością pracy kolektywów kierował Zarząd Uczelniany ZMP.

Żeby zilustrować formy i skuteczność tej pracy omówimy ją na przykładzie spółdzielni w Duchnicach.

Spółdzielnia stawiała w tym czasie pierwsze swoje kroki. Ponieważ położona jest zaledwie o 16 km od Warszawy, zdecydowało to o nastawieniu jej gospodarki przede wszystkim na warzywnictwo. Przy pomocy kolektywu studenckiego i pracowników naukowych spółdzielcy zaplanowali w sposób dla siebie najkorzystniejszy rodzaje i rozmiesz-

czenie upraw. Wymagało to rzecz jasna szeregu wstępnych prac, jak badanie gleb, sporządzenie map żyzności i kwasowości itp., które w całości wykonane zostały przez studentów i pracowników naukowych SGGW.

Z inicjatywy studentów spółdzielcy zastosowali między innymi mechaniczne sadzenie kapusty, dzięki czemu corocznie oszczędzają bardzo wiele pracy ludzkiej i otrzymują doskonałe wyniki produkcyjne.

Wydatną pomoc okazał spółdzielni kolektyw studencki przy zakładaniu nowoczesnej, 4-halowej szklarni i to zarówno w opracowaniu planu jej budowy, jak i w racjonalnym wykorzystaniu.

Duchnie posiadają również duży sad, który przy odpowiednich staraniach może dać o wiele wyższe plony. I w tej dziedzinie pomogli studenci. Przeprowadzili rozpoznanie drzew, sporządzili mapę sadu, pouczyli spółdzielców o racjonalnej pielęgnacji, o zwalczaniu chorób i szkodników drzew owocowych.

Dość pomoc okazało spółdzielni przy opracowywaniu planów gospodarczych i 7-polowego płodozmianu. Ponadto studenci wygłosili dla spółdzielców szereg pogadek z dziedziny uprawy warzyw, sadownictwa i produkcji roślinnej, zawsze służyli radą, głęboko i serdecznie interesowali się każdym problemem Duchnic.

I jeśli w ubiegłym roku duchnicka spółdzielnia produkcyjna mogła się poszczycić tak wysokimi plonami z hektara, jak np. 37 q pszenicy jarej, 35 q jęczmienia, 270 q ziemniaków, 395 q buraków cukrowych, jeśli dniówka obrachunkowa wyniosła 43 zł w gotówce oraz 2,9 kg pszenicy, 1,9 kg żyta, 15,8 kg ziemniaków i 0,34 kg cukru — to w pewnym stopniu przyczynili się do tego również studenci i naukowcy SGGW.

Podobnie jak w Duchnicach kolektywy studenckie pomagały spółdzielniom w Szpondowie, Kozłowie Biskupim i Kleszewie. Spółdzielnie te dziś już należą do najlepszych w swoich powiatach.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć praca kolektywów nie zdała w pełni egzaminu. Złożyło się na to szereg przyczyn.

W teorii stały skład kolektywów praktycznie ulegał ciągłym zmianom. Członkowie kolektywów, przezwani aktywiści — zetempowcy, odrywani byli do innych prac, wielu w międzyczasie kończyło studia lub odchodziło na praktyki. Szczupłe ilościowo kolektywy walczyły ustawicznie z trudnościami w kompletowaniu swego składu.

Drugim brakiem naszej ówczesnej pracy w terenie było niedosta-

teczne zwrócenie uwagi na podnoszenie politycznej świadomości spółdzielców. Kontakty nasze z nimi sprowadzały się prawie wyłącznie do pomocy fachowej.

Najważniejsze jednak było to, że wąskie ramy 4 — 5 osobowych kolektywów, oderwanych w swej pracy od grup studenckich, okazały się za ciasne dla młodzieży naszej uczelni, jeszcze silniej zmobilizowanej do czynnego udziału w przebudowie wsi wskazaniami VII Plenum KC PZPR i masowym uczestnictwem w kampanii wyborczej. Zjawiała się konieczność innego, słuszejszego ustawienia naszej współpracy ze wsią. Zdobyte dotychczas doświadczenia oraz istniejący już, dobrze przygotowany aktyw ruchu łączności ze wsią, stwarzały dogodną bazę dla rozszerzenia i umasowienia naszej pracy.

W takich okolicznościach jesienią 1952 r. przy pomocy organizacji partyjnej i władz uczelni przeprowadzono reorganizację ruchu łączności. Powołano do życia stałą, kierującą całokształtem prac w terenie, Uczelnianą Komisję Ruchu Łączności SGGW ze Wsią oraz Komisję Wydziałową. Zasięg naszej pracy został znacznie rozszerzony. Oprócz czterech spółdzielni, z którymi dotychczas współpracowaliśmy, nawiązano stałą łączność z czterema gromadami indywidualnymi, położonymi wokół tych spółdzielni.

Dalsza współpraca ze spółdzielnią produkcyjnymi ma na celu niesienie im wszechstronnej pomocy tak politycznej jak fachowej, by stały się wzorowymi, skutecznie oddziaływającymi na okolicę socjalistycznymi gospodarstwami. Głównym zadaniem naszej pracy w gromadach indywidualnych jest podnoszenie świadomości politycznej mało i średniorolnych chłopów, wykazywanie wyższości gospodarki zespolonej na przykładach istniejących już spółdzielni oraz pomoc w podwyższaniu produktywności indywidualnych gospodarstw. Końcowym efektem naszej pracy na tych gromadach powinny być nowe spółdzielnie produkcyjne.

Z pracy 4 — 5 osobowych kolektywów, złożonych ze studentów różnych lat i wydziałów, przeszliśmy na pracę całych grup studenckich, które wylaniają spośród siebie kilkusobowe ekipy łączności kierowane przezwani przez członków partii i aktywistów zetempowskich. Zadaniem ekipy jest kierowanie pracą całej grupy w terenie oraz utrzymywanie stałego kontaktu z przydzieloną spółdzielnią produkcyjną czy gromadą indywidualną. Po każdorazowym powrocie ze wsi, koledzy z ekipy łączności zdają grupie sprawozdanie z tego, co robili

w terenie oraz z wylaniających się aktualnych problemów podopiecznej spółdzielni lub gromady. Raz na dwa miesiące, a czasem częściej, cała grupa wyjeżdża do swojej wsi z artystycznym programem rozrywkowym i jednocześnie kontroluje wyniki pracy ekipy łączności.

W ten sposób grupa studencka zorientowana jest dokładnie w warunkach i potrzebach przydzielonej swojej opiece wsi i czuje się mocno związana z jej życiem. Praca w terenie, stanowiąca praktyczne przygotowanie do przyszłego zawodu, staje się codziennym chlebem studentów.

Aby grupy studenckie mogły sprostać zadaniom jakie stawia przed nimi praca w terenie, prowadzi się na uczelni centralne szkolenie z aktualnych zagadnień polityki na wsi. Ponadto na wszystkich grupach przerabia się statuty spółdzielni produkcyjnych i ostatnio — materiały I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej.

Wszystkie ekipy łączności pracują w oparciu o plan dostosowany do warunków i potrzeb danej spółdzielni czy gromady. Członkowie ekip mają przydzielone konkretne zadania. I tak w gromadach indywidualnych kilku kolegom powierza się stałą pracę polityczną wśród rodzin chłopskich. Inni odpowiadają za podniesienie poziomu pracy kulturalnej. Część ekipy oddelegowana jest do współpracy z miejscowymi organizacjami partyjnymi i zetempowskimi, z Kółkami Gospodyń Wiejskich, Ludowymi Zrzeszeniami Sportowymi itp. Wszyscy członkowie ekipy w miarę swych możliwości udzielają chłopom wszechstronnej pomocy fachowej. W razie potrzeby ekipy zasiłane są magistrantami i asystentami z zakładów naukowych SGGW.

Jeszcze szerszy zasięg działania posiadają ekipy opiekujące się spółdzielnią produkcyjną. Oprócz bowiem pracy politycznej i kulturalnej jaką tam prowadzą, oprócz udzielania doradcznych porad, członkowie ekipy wg ustalonego podziału kompetencji odpowiadają za racjonalną organizację pracy spółdzielni, za rozwój produkcji roślinnej i hodowli.

Do rozwiązywania trudniejszych zagadnień, które wylaniają się w podopiecznych spółdzielniach, włączyły się szerzej niż dotychczas zakłady naukowe. Tak więc np. Zakład Ekonomiki i Organizacji Socjalistycznych Przedsiębiorstw Rolnych pomaga przy wprowadzeniu właściwej organizacji pracy i przy sporządzaniu planów gospodarczych, zaś Zakład Uprawy Łąk i Pastwisk wspólnie z Zakładem Melioracji — przy należytych zagospodarowaniu użytków zielonych.

Mimo że od chwili reorganizacji naszej pracy w terenie minęły zaledwie cztery miesiące, nowe formy, które zastosowaliśmy, dały już

(Dokończenie na str. 5-ej)

**Niezwyčajony, kto zrośł się
z tym co szlachetne, co ludzkie.**

**Ten wejdzie słońcem w świat ruin,
plebejskie szczęście zbuduje.**

**Wrogom ojczyzny przed światem
wyznaczy słuszną zapłatę.**

**Dłonią upartą i męską
ludziom przychyli zwycięstwo.**

**Marmur i szkło nowych dzielnic
miastom ranionym śmiertelnie**

**powróci, dzieciom — śmiech, łąki,
pustym cokołom — posągi,**

**a słowu człowiek — szlachetność,
a pięknu — mądrość i wieczność.**

**Niezwyčajony, kto zrośł się
z tym co szlachetne, co ludzkie.**

Fragment wiersza Tadeusza Kubiaka pt. 18 kwietnia 1892—1952

Odpowiadamy na listy czytelników

W sprawie światopoglądu

Nasz czytelnik z Krakowa, kol. M. I. nadesłał list do redakcji, w którym mówi o pewnym wypaczeniu pracy nad ideowym wychowaniem studentów u niektórych kolektywów ZMP-owskich. Pragnąc wzmocnić walkę o marksistowski światopogląd młodzieży, aktywiści ci w pracy wychowawczej uciekają się do stosowania metod administracyjnych, pojmują sprawę walki o światopogląd jako kolejną „akcję”. Rzecz jasna, że rezultaty takiej „pracy” nie sprzyjają właściwemu rozwiązaniu zadań stojących przed organizacją ZMP-owską. Czytelnik nasz prosi jednocześnie o udzielenie odpowiedzi na pytanie: „Jakie jest miejsce walki o naukowy światopogląd w całokształcie pracy organizacji zetempowskiej?”

Zadając sobie w pełni sprawę z całej złożonością postawionego problemu i z tego, że nie sposób wyczerpująco omówić go w krótkim artykule, chcemy dać pewne ogólne chociażby wskazówki, dotyczące powyższych zagadnień.

Jednocześnie redakcja zwraca się z prośbą do czytelników o nadsyłanie materiałów o konkretnych doświadczeniach pracy organizacji nad ideowym wychowaniem studentów, jak również o dalsze pytania, które umożliwią nam zajęcie się tym zagadnieniem na łamach pisma, poruszając najbardziej aktualne jego aspekty.

Redakcja

Zadaniem organizacji ZMP-owskiej szkoły wyższej jest pomóc uczniom, organizację partyjnej w komunistycznym wychowaniu młodzieży. Obowiązkiem ZMP jest skierować cały swój wysiłek na to, by ludzie opuszczający wyższe uczelnie byli jak najlepiej przygotowani do wypełnienia swoich zadań w budownictwie socjalizmu i komunizmu w Polsce, by stali się świadomymi i ofiarnymi, wszechstronnie wykształconymi i zahartowanymi dowódcami w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym kraju.

Rzecz jasna, oznacza to, że organizacja ZMP-owska musi aktywnie współuczestniczyć w wychowywaniu ludzi o krystalizowanym naukowym światopoglądzie, trudno bowiem posługiwać się największymi osiągnięciami nauki i techniki, budować nowe życie, nowy ustrój, nowe społeczeństwo — ludziami o średniowiecznych, sprężynach z nauką poglądach, trudno urzeczywistnić najpotężniejszy w dziejach postęp wyznając jednocześnie zaoferowane, reakcyjne idee. Przestarałe feudalne przesady, zabobony, które służyły i służyć interesom klas wyzyskiwaczy, które były i są przez nich krzewione, hamują zdolności poznawcze ludzi, twórczą, życiodajną myśl, mającą na celu pełne wyzwolenie człowieka.

*

W społeczeństwie opartym na ucisku i wyzysku klasowym nie może być mowy o prawdziwej wolności sumienia. W takim społeczeństwie idee klasy panującej są ideami panującymi. Klasa, która dysponuje środkami produkcji materialnej dysponuje przez to również środkami „produkcji duchowej” i przy ich pomocy usiłuje podporządkować sobie myśli tych, którzy takimi środkami nie dysponują. Prześladowania religijne, rasowe, polityczne, inspirowane i podsyćane przez klasy wyzyskiwaczy, są tak samo jak wyzysk i ucisk ekonomiczny charakterystyczne dla wszystkich społeczeństw klasowych począwszy od niewolnictwa i kończąc na współczesnym kapitalizmie z jego faszystowsko — ku-klux-klanowsko-watykańskimi metodami.

Dopiero rewolucja socjalistyczna, likwidując klasę wyzyskiwaczy, znosząc wszelki wyzysk i ucisk, przynosząc prawdziwą wolność i równość ekonomiczną, społeczną i polityczną, oddzielając kościół od państwa zapewnia rzeczywistą wolność sumienia i wyznania. Sprawa religii jest w naszym społeczeństwie sprawą prywatną każdego człowieka. Państwo ludowe stoi na straży wolności sumienia jego obywateli.

„Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych”. (Z Konstytucji (Dokończenie na str. 5-ej)

Pozdrawiamy walczącą młodzież Hiszpanii

Od 1946 r. obchodzimy corocznie 14-go kwietnia Międzynarodowy Dzień Solidarności z Antyfaszystowską Młodzieżą i Studentami Hiszpanii. Data ta należy do najdroższych dla ludu hiszpańskiego, bowiem 14-go kwietnia 1931 r. została proklamowana Republika Hiszpańska. Monarchia została obalona. Lud po długich walkach przejął władzę w swoje ręce. Od tego czasu dzień 14-go kwietnia stał się dla ludu hiszpańskiego symbolem wolności i postępu. Najcienniejsze sily międzynarodowego faszyzmu sprężyły się jednak i za-topły we krwi młodą republikę. Ale nawet 16 lat krwawego, faszystowskiego terroru nie może powstrzymać walki ludu przeciwko zleniawidzonemu reżimowi Franco o niezależność swego kraju, o demokrację.

Studenti hiszpańscy biorą aktywny udział w tej walce. Wystarczy przypomnieć, że wielkie antyfaszystowskie manifestacje w Barcelonie zaczęły się od studenckich demonstracji. Ostatnio student Uniwersytetu w Madrycie znów manifestowali, wyrażając swoją wolę pokoju i wolności. Bojownicy o sprawę ludu są ofiarami brutalnego faszystowskiego terroru.

Tysiące antyfaszystów zapelnia więzienia hiszpańskie. Ostatnio 120.000 więźniów, wśród których znajduje się wielu uczonych i studentów, wystosowało apel do kobiet i mężczyzn, do młodzieży i studentów świata, do postępowych organizacji międzynarodowych o wzmocnienie akcji solidarnościowej domagającej się uwolnienia więzionych antyfaszystów hiszpańskich.

W tym roku dzień 14-go kwietnia wypadł w okresie, kiedy na całym świecie rozgrywała się walka o uwolnienie Lopez Raimundo i 42 młodych bojowników z Barcelony, walka o uwolnienie wszystkich więzionych przez oprawców Franco antyfaszystów hiszpańskich. Międzynarodowy Związek Studentów obchodzi ten dzień jako wielką akcję solidarnościową z antyfaszystowskimi studentami hiszpańskimi wznagającymi swą walkę przeciwko faszyzmowi i wojnie. Dzień ten jest manifestacją jedności studentów świata w walce o pokój, wolność i postęp.



Studenci polscy przygotowują się do Zlotu Młodzieży i Kongresu Studentów

2 kwietnia br. obradowało w Warszawie IX Plenum Rady Naczelnej ZSP. W obradach poświęconych omówieniu przygotowań do Zlotu Młodzieży i Kongresu Studentów wzięli udział przedstawiciele wszystkich środowisk akademickich kraju.

Referat pt. „O naszych zadaniach w przygotowaniach do III Zjazdu Światowego Kongresu Studentów i IV Zlotu Młodzieży i Studentów” — wygłosił członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów, Józef Kępa.

W dyskusji uczestnicy Plenum mówili o formach pracy, które będą stosować na swoich terenach. Szeroko omówiono konieczność pogłębiania pracy polityczno-wychowawczej wśród studentów, wskazano doniosłą rolę, jaką mają spełnić studenckie zespoły świetlicowe, grupy aglacyjno-artystyczne oraz ekipy łączności miasta ze wsią w doprowadzeniu do szerokiego mas młodzieży polskiej Idei Zlotu i Kongresu. Poprzez codzienną, wyłożoną pracą na uczelni, pogłębianie swej wiedzy, poprzez aktywny udział w życiu kulturalnym i sportowym grupy przygotowuje się do Kongresu młodzież studencka.

Kończąc obrady uczestnicy Plenum podjęli uchwałę, której pełny tekst podajemy poniżej.

Uchwała IX Plenum Rady Naczelnej ZSP

Uchwała IX Plenum Rady Naczelnej ZSP w sprawie przygotowań studentów polskich do III Światowego Kongresu Studentów i IV Zlotu Młodzieży i Studentów.

Młodzież całego świata z radością przyjęła decyzję o zwołaniu III

Światowego Kongresu Studentów i IV Zlotu Młodzieży i Studentów, które będą nowym etapem walki młodzieży o lepsze i szczęśliwsze życie, przeciwko nowej wojnie.

Fakt, że III Światowy Kongres Studentów odbędzie się w ukocha-

nej stolicy naszego kraju, Warszawie, napawa studentów polskich głęboką dumą. Jednocześnie fakt ten zobowiązuje nas do jak najlepszego przygotowania się i powitania Kongresu nowymi osiągnięciami naszej pracy nad umocnieniem obozu socjalizmu i pokoju.

Nasze zadania w przygotowaniach do III Światowego Kongresu i IV Festiwalu polegają na tym, aby umacniać zwartość szeregów Frontu Narodowego, skupiać wszystkich studentów wokół Partii i mobilizować ich do realizacji Jej wskazań opartych na nieśmiertelnych naukach Józefa Stalina, Wielkiego Wodza całej postępowej ludzkości, najlepszego Opiekuna i Przyjaciela Młodzieży.

Nasze zadania polegają na tym, aby, jak mówił towarzysz Bolesław Bierut, „ból nasz po tej najboleśniej stracie — nasze uczucia, przekształcić w czyn, siłę potężną i niepokonaną”.

Płkne cele Kongresu i Zlotu — walka o umocnienie pokoju i przyjaźni między narodami oraz związane z nią nasze konkretne zadania — powinny porwać każdego polskiego studenta, jak największą liczbę młodych naukowców i profesorów do aktywnego udziału w przygotowaniach.

Plenum przyjmuje referat wygłoszony przez członka Komitetu Wykonawczego MZS, tow. Józefa Kępe, jako wytyczną do pracy w okresie przygotowań do Kongresu i Zlotu oraz zobowiązuje wszystkie instancje Zrzeszenia do pełnej jej realizacji.

Plenum zwraca w szczególności uwagę na następujące momenty w pracy przygotowawczej:

1 Mobilizujące idee III Światowego Kongresu Studentów i IV Zlotu Młodzieży i Studentów winny być doprowadzone do wszystkich studentów. Powinny one umocnić wśród studentów uczucia patriotyzmu i internacjonalizmu, braterstwa, przyjaźni i solidarności z młodzieżą radziecką, krajów demokracji ludowej i z młodymi bojownikami o pokój krajów kolonialnych, zależnych i kapitalistycznych. Powinny one pogłębić u studentów zainteresowanie pracą Międzynarodowego Związku Studentów, życiem i walką młodzieży, a w szczególności studentów innych krajów.

2 W toku tej pracy winniśmy kształtować socjalistyczną świadomość studentów — ich naukowy światopogląd, pogłębiać twórczy stosunek do nauki, osiągać coraz lepsze wyniki w nauce.

3 Należy pogłębiać treść pracy kulturalno-masowej — ważne go czynnika ideowego wychowania młodzieży studiującej. Praca ta winna skutecznie i systematycznie oddziaływać na studentów. Trzeba również zaznajamiać studentów z bogatym dorobkiem naszej kultury narodowej i kultury innych narodów.

Odbywające się w ramach II Festiwalu Studenckich Zespołów Świetlicowych eliminacje środowiskowe i centralne — jak i całą naszą pracę przygotowawczą — należy prowadzić pod hasłem „Umacniając Front Narodowy Walki o Pokój i Plan 6-letni, witamy III Światowy

Kongres Studentów i IV Zlot Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń”.

Praca studenckich zespołów świetlicowych i grup aglacyjno-artystycznych, a w szczególności ekip łączności miasta ze wsią, winna stanowić duży wkład studentów w doprowadzenie do całej młodzieży, a zwłaszcza młodzieży wiejskiej Idei Zlotu i Kongresu.

4 Dużo uwagi poświęcić należy rozwojowi kultury fizycznej i sportu — ważnych środków w wychowaniu zdrowych, odważnych ludzi, czynników wzmacniających siłę naszej Ojczyzny. Instancje ZSP winny udzielać skuteczniejszej pomocy AZS w jego pracy, która w sprzyjającym okresie wiosenno-letnim winna mieć szczególne nasilenie.

Koniecznym jest wykorzystanie uczestników wczasów letnich i grup żłwno-omiotowych dla doprowadzenia Idei Zlotu i Kongresu do całej młodzieży oraz dla prowadzenia szerokiej pracy przygotowawczej. Plenum zobowiązuje Prezydium Rady Naczelnej do opracowania szczegółowych wytycznych w tej sprawie.

Wszystkie instancje ZSP, cały aktywny muszą uświadomić sobie, że zadanie to wykonać możemy tylko wiążąc się ściślej z masami studenckimi, walcząc z biurokracją i brakiem czujności, stale polepszając styl naszej pracy.

Najlepsi, najbardziej ofiarni i aktywni w przygotowaniach do Kongresu studenci, reprezentować będą studentów polskich na Kongresie.

W tym celu Plenum zobowiązuje Prezydium RN do opracowania zasad i przeprowadzenia w czerwcu wyboru delegatów i obserwatorów na Kongres.

Dla zapewnienia realizacji nakreślonych zadań Plenum poleca:

1 W terminie do dnia 15 kwietnia odbyć rozszerzone zebrania Komisji Okręgowych, poświęcone omówieniu zadań postawionych przez Plenum i przedyskutowaniu ich realizacji w ścisłym powiązaniu z całokształtem pracy Zrzeszenia w II kwartale br.

2 W terminie do dnia 25 kwietnia odbyć plenarne zebrania Komitetów Uczelnianych ZSP, na których, oceniając krytycznie dotychczasową pracę KU, należy omówić w świetle wytycznych Plenum zadania ZSP na uczelni i środki dla ich realizacji w II kwartale br.

3 Kontrolować bieżąco przez wszystkie instancje ZSP przebieg przygotowań do Kongresu i Zlotu, a raz na dwa tygodnie na zebraniu instancji oceniać ich stan.

Plenum stwierdza, że dobre przeprowadzenie przygotowań do Kongresu i Zlotu poważnie przyczyni się do umocnienia szeregów Frontu Narodowego i jeszcze mocniejszego skupienia wszystkich patriotycznych studentów wokół produkującej siły narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ukochanego przywódcy narodu polskiego Bolesława Bieruta.

PLENUM RADY NACZELNEJ ZSP



Bukareszt — miasto, w którym odbędzie się w sierpniu br. IV Światowy Zlot Młodzieży i Studentów.

WATYKAN-BONN

W trzy miesiące po wkroczeniu hitlerowców do Warszawy, 25 grudnia 1939 roku, Pius XII zwołał w Watykanie nadzwyczajne zebranie kardynałów rzymskich (tak nazywani są kardynałowie, którzy z racji swych funkcji w przeróżnych ministerstwach papieskich stale przebywają w Rzymie). Gdy 39 purpuratów zasiadło w wygodnych fotelach z epoki Borgiów, Pius XII przedstawił im swój plan zorganizowania „świętej krucjaty” przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jak podała wówczas prasa włoska, papież oświadczył: „Skończmy z tą bratobójczą wojną i złóżmy nasze wysiłki przeciw wspólnemu wrogowi — przeciw ateizmowi”. Gdy faszysti mordowali naród polski, papież wzywał rządy Europy zachodniej, by połączyły się z Hitlerem do wspólnej wojny przeciwko Krajowi Rad.

Po napadzie hitlerowskim na Związek Radziecki wzmagają się „pokojowa” akcja Watykanu. Papież robi co może, aby doprowadzić do zawarcia na Zachodzie przez mocarstwa zachodnie odrębnego pokoju z Hitlerem i izolowania Związku Radzieckiego. W siedzibie papieża dochodzi nawet 3 marca 1943 r. do spotkania hitlerowskiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa z amerykańskim kardynałem Spellmanem, który na terenie USA był głównym ordynikiem pokoju z hitlerowskimi Niemcami.

W tym samym czasie papież otwarcie deklaruje swoje poparcie dla hitlerizmu. W liście do Roosevelta z 21 lutego 1943 r. pisze: „Deklaracja żądająca bezwarunkowej kapitulacji (Niemiec hitlerowskich — J. S.) wobec trzech mocarstw (Anglii, USA i ZSRR — J. S.) nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską”.

TAJEMNICA „RAPORTU X”

Jesienią ub. r. toczył się w Monachium proces dwóch wysokich dygnitarzy SS, Otto Thorbecka i Waltera Ruppelkornena, którzy w okresie wojny byli członkami Najwyższego Trybunału Trzeciej Rzeszy i skazani na śmierć tysiące antyfaszystów. W toku procesu wyszły na jaw szczegóły hitlerowsko-watykańskiego spisku przeciw wojnym narodom.

Jak zeznał jeden ze świadków, b. minister sprawiedliwości Bawarii, a równocześnie pułkownik hitlerowskiego wywiadu dr. Joseph Mueller, na przełomie 1939 i 1940 r. papież polecił opracować tzw. „raport X”, zawierający warunki zakończenia wojny na Zachodzie. Jak pisał zachodnio-niemiecki dziennik „Rheinische Post” w numerze z dnia 15 października 1952 roku: „Referent osobisty Piusa XII, ojciec Leiber, napisał memoriał, zawierający warunki papieża, które by umożliwiły zawarcie pokoju. Głównym warunkiem była rezygnacja z ofensywy na Zachód”. A w parę tygodni później, 11 listopada ub. r. „Frankfurter Allgemeine” wyjawiał, że ceną jaką Watykan gotów był zapłacić Hitlerowi za marsz na Wschód, była granica wschodnia z... 1914 roku. A więc Polska była ceną, jaką Watykan i imperialiści zachodni gotowi byli zapłacić za hitlerowską „krucjatę” przeciwko ZSRR.

Gdy w proch rozpadły się hitlerowsko-watykańskie marzenia o podboju Kraju Rad, gdy pod ciosami Armii Radzieckiej rozspadła się „Tyśiąclecie Rzeszy”, papież nie szczędził słów pociechy i poparcia dla resztek hitlerowskich hord. 16 stycznia 1946 r. Pius XII przesyła swoje orędzie do Niemców: „Wojna szalała na wschodzie i na zachodzie Europy, w Afryce i w Azji, ale specjalnie bo-

lesnie dotknęły nas wasze cierpienia, albowiem między wami spędziłyśmy tyle lat. Dla was wszystkich błagam Boga o zmiłowanie w naszych modlitwach”.

SZARE EMINENCJE

Ścisły sojusz Watykanu z hitleryzmem znajduje swój wyraz m. in. w tym, że niemal wszystkie wyższe stanowiska w państwie kościelnym zajmują obecni Niemcy (duchni i świeccy), którzy ścisłe współpracowali z Hitlerem.

I tak np. dominującą rolę w kongregacji Świętego Oficjum, watykańskiej inkwizycji, odgrywają niemieccy jezuiti: Franz Huerta, Joseph Krensen, Sebastian Tropp, Wincencj Henrich i Rudolf de Moos, którym przewodził biskup Alois Hudal. Niewątpliwie biskup ten dowodził, że cele i metody hitlerizmu i Watykanu są te same, obaj są bowiem „śmiertelnymi wrogami bolszewizmu”. Biskup Hudal jest duchowym ojcem jezuitów Stepfera i Kuenzle, którzy — jak to stwierdza Manhattan — przy współpracy apologety rasizmu Alfreda Rosenberga napisali... „Mein Kampf” Hitlera.)

Do niemieckich dostojników kościoła, którzy mają wielki wpływ na politykę Watykanu, należy prałat Ludwik Kaas, który jako przewodniczący frakcji parlamentarnej katolickiego „Centrum” w latach przedhitlerowskich, na polecenie kardynała Pacelli (obecny Pius XII), nakazał członkom stronnictwa głosować w roku 1933 za pełnomocnictwami dla Hitlera, ułatwiając mu w ten sposób całkowite opanowanie władzy w Niemczech. Obecnie Kaas jest głównym doradcą Piusa XII w sprawach niemieckich. W jakim kierunku idą jego „rady” — świadczy najlepiej prohitlerowskie, rewizjonistyczne, antypolskie wystąpienia papieża.

Prywatnym spowiednikiem władcy Watykanu jest hitlerowski jezuita o. Max Baer, lekarzem papieskim — Marian Koch, zaś kucharką (która ma na papieża większy wpływ niż niejeden kardynał) — franciszkańka Pasqualina Lehnert, pochodząca z rodziny wielkich obszarników pld-niemieckich. Wszyscy ci ludzie są ściśle powiązani z faszystowskim prałatem Kaasem.

Hitlerowcy zajmują kierownicze stanowiska w kongregacji „De Propaganda Fide”, Seminarium i Uniwersytetów, w watykańskich biurach wydawniczych „Ufficio Documentazioni Vaticane” i „Pontificio Commissione d'Assistenza”, a nawet w... watykańskim obserwatorium astronomicznym.

Choć pozostanie zapewne tajemnicą wieczystą, w jakim stopniu horoskopy hitlerowskich ogładczy nieba wpływają na ziemską politykę Watykanu, to jednak sam fakt zadomowienia się hitlerowców we władzach i instytucjach „państwa bożego” jest jednym z dowodów tego, że sprężyną z imperializmem amerykańskim polityka Watykanu postawiła w swej reakcyjnej, antyradzieckiej, antypolskiej i antyludowej działalności na hitlerowską kartę zachodnio-niemieckiego imperializmu.

Potwierdzają to m. in. papieskie błogosławieństwa dla odbudowywanego Wehrmachtu.

STAWKA NA PRZEGRANĄ KARTĘ

„Wpływy niemieckie w Watykanie” — czytamy w raporcie londyńskim „delegatury” WIN z 16 czerwca 1952 r. — są dawne, mocne i rzeczowo oparte”. „Oparcie” to polega na agresywnych dążeniach Watykanu, któremu potrzebny jest odbudowany, hitlerowski Wehrmacht. Jasno postawił sprawę sam Pius XII, który w orędziu do młodzieży za-

chodnio - niemieckiej, powiedział 27 czerwca 1952 roku: „Czuje się związany z młodzieżą, która już niedługo podjęć się ma obrony sprawy Bożej. Obrona będzie ciężka i niebezpieczna”. Słowa papieża wyłożył ks. biskup Goebel, delegat apostołski dla spraw „uchodźców niemieckich ze Wschodu”, który w artykule zamieszczonym w reakcyjnej „Die Stimme” wrota: „Młodzież urogana ze wschodnich ośrodków Niemiec razem z młodzieżą Niemiec zachodnich pociągnie znów pewnego dnia na Wschód, aby wbić tam na nowo niemieckie słupy graniczne”.

Tej polakożerczej polityce Watykanu i Bonn sekunduje postawa i działalność niektórych ośrodków polskiego Episkopatu, który wbrew przyjętym wobec rządu i narodu polskiego zobowiązaniom, nie tylko ani razu nie potępił odwetowej działalności hitleryzującej części kleru zachodnio-niemieckiego, ale sam — jak to wykazały liczne procesy — błogosławił dywersyjną działalność agentur imperializmu w Polsce, która jest wodą na młyn pogrobowców Hitlera.

Reakcja międzynarodowa już raz próbowała stawiać na faszystowskie Niemcy przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wydaje się, że zarówno w Rzymie jak i w Waszyngtonie, Londynie, Paryżu i Bonn — i zresztą nie tylko tam — pewne sfery usiłują na gwałt zapomnieć, jaki był wynik tej „gry”.

JÓZEF SOLTYS

1) „La Correspondenza fra Pio XII e Roosevelt”, w opr. Myrona Taylora, Rzym, 1949.

2) Wysoki dygnitarz hitlerowskiego wywiadu, płk SS Hoetti, piszący pod pseudonimem Walter Hagen, opisał w swojej książce ciekawe szczegóły pertraktacji waszyngtońsko-hitlerowskich: „Już w r. 1940 grupa pracowników wywiadu niemieckiego podjęła pierwszą próbę mającą na celu sklonienie Wa-

ŚWIĘTE ŁANCUCHY WSPÓLNYCH INTERESÓW HITLEROWSKO-WATYKAŃSKIEJ KOALICJI.

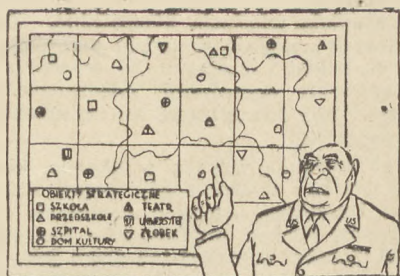


Karykatura niniejsza została opublikowana dokładnie 20 lat temu, jednak do dzisiejszego dnia nie straciła nic na swej aktualności.

tykanu do pośrednictwa pomiędzy Niemcami a mocarstwami zachodnimi... Pełnym zrozumienia rzecznikiem tych planów był generał zakonni jezuitów, hr. Włodzimierz Hauke von Ledochowski. Na podstawie informacji, jakie jego rozgłaszający zakon mógł zebrać, Ledochowski miał znacznie lepszą orientację w światowych sprawach politycznych i sytuacji militarnej, aniżeli inni wysocy dygnitarze kościelni. Zdawał on sobie sprawę z niebezpieczeństwa komunizmu. Dlatego też był gotów wprowadzić pewnego rodzaju współpracę między zakonem jezuitów a wywiadem niemieckim. Wymiana ta miała polegać początkowo na wymianie informacji, lecz była ona pomyślana jako stadium przygotowawcze do większej koncepcji; miała ona doprowadzić do porozumienia Niemiec i Włoch z mocarstwami zachodnimi i do utworzenia wspólnego europejsko-amerykańskiego frontu przeciwko komunizmowi. Generał zakonni jezuitów prowadził swą korespondencję z partnerami niemieckimi za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Berlinie”. Walter Hagen „Die geheime Front”, Nibelungenverlag, Linz und Wien, 1950, str. 453-454.

3) Avro Manhattan: „The Catholic Church against the Twentieth Century”.

„Nauka” u nich



GEOGRAFIA



PRZYRODA



RELIGIA

Ala nowych drogach twórczości ARCHITEKTONICZNEJ

**JEREMI KLIMASZEWSKI, JAROSŁAW WIDAWSKI
JERZY ZAWISTOWSKI, JÓZEF ŻAK**
inżynierowie architektki, słuchacze kursu magisterskiego wydz.
architektury PW.

Architektura w ustroju socjalistycznym staje się przez ogromny rozmach inwestycji budowlanych, przez jej głęboką treść ideową poważnym czynnikiem wychowania człowieka. W procesie podnoszenia się poziomu kultury ludzkiej pracy wzrasta ich zainteresowanie się sztuką, a szczególnie architekturą, z którą kontakt człowieka jest najbardziej bliski, najbardziej powszechny. Dlatego architektura stała się dziś zjawiskiem ogólnospołecznym i problemy jej dawno wykroczyły poza wąskie ramy grupy fachowców, stały się przedmiotem zainteresowania i dyskusji całego społeczeństwa.

Ala pamiętać przy tym musimy, że tak jak we wszystkich dziedzinach życia i w architekturze toczy się ostra walka klasowa. Zachodzi tu konieczność stałej konstruktywnej krytyki naszej twórczości architektonicznej, wysuwania i rozszerzania słuszych dróg twórczych z jednej strony, a demaskowania przemycanej jeszcze gdzieś indziej wrogiej nam ideologii z drugiej strony. Zachodzi potrzeba wydzignięcia architektury na taki poziom, aby sprostała ona zadaniom postawionym jej przez epokę socjalizmu.

Towarzysz Bierut uczy nas: „Nie wolno nam zadowalać się dotychczasowymi osiągnięciami. Jest naszym gorącym pragnieniem, aby powstały u nas dzieła godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu...“

Krytyka nasza wyraża nasz pogląd na architekturę obecnego okresu — ukształtowany na podstawie studiów politerycznych i obserwacji twórczości architektonicznej, w której myślimy jeszcze nie brali udziału.

PALAC KULTURY I NAUKI IM. STALINA WSKAZUJE DROGĘ

Wielka plansza przedstawiająca Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie umieszczona na wstępie wystawy w sali honorowej wskazuje nam w sposób wyraźny jakie znaczenie ma ten monumentalny gmach dla wytyczenia drogi rozwojowej naszej architektury. Architekti radzieckiej w sposób logiczny i konsekwentny stosując metodę realizmu socjalistycznego, uczą nas jak wyrażać wielkie idee socjalizmu, którymi żyje dziś naród polski. Ten uderzający się wyraz ideowy mógł być osiągnięty dlatego, że w Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina został zrealizowany podstawowy postulat jednolitości socjalistycznej treści i narodowej formy. Stało się to możliwe dlatego, że architekti radzieccy przeżywając głęboko i głęboko rozumiejąc ogromny patos epoki stalinowskiej, dzięki wysokiemu poziomowi sztuki architektonicznej potrafili twórczo zastosować elementy zaczerpnięte z bogatej skarbnicy polskiej kultury narodowej i ogólnoludzkiej.

URBANISTYKA DOJRZAŁA DO ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW MIAST SOCJALISTYCZNYCH

Ogromne zadania gospodarcze, które stawia przed nami wspaniały program budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, wymagają od architektów i urbanistów polskich rozwiązywania problemów dotyczących nieznanych, jak na przykład budowa zupełnie nowych miast. Zmusza to nas do rzucenia okiem wstecz na dotychczasowy dorobek naszej urbanistyki, do krytycznej analizy nurtów istniejących we współczesnej urbanistyce polskiej, zilustrowanych szeregiem rozwiązań pokazanych na wystawie.

Jeden z tych nurtów, wywodzący się z burżuazyjnej urbanistyki impresjonistycznej, polega na tworzeniu szeregu fragmentów miejskich, lepiej lub gorzej rozwiązanych, bazujących na poszczególnych widokach, niezwiązanych jednakże z całością kompozycyjną jednolitego miasta. Elementy tego nurtu dostarczyć możemy w Warszawie obserwując rozwój budownictwa stolicy. Jest to droga, która wiedzie od zupełnie wadliwie usytuowanego gmachu CDT przy ul. Brackiej, poprzez nieopanywany kompozycyjnie projekt placu Dzierżyńskiego, przez robiony na romantykę poszczególnych

fragmentów Mariensztat, przez plac Konstytucji, do jednolitego skomponowanego placu Zbawiciela. Są to zagadnienia coraz lepiej rozwiązane, jednak wciąż jeszcze jedynie poszczególne, raczej oderwane.

Kierunek ten opiera się na twierdzeniu, że człowiek potrafi odczytać tylko kompozycję, którą może objąć jednym spojrzeniem. Twierdzenie to jest błędne. W rzeczywistości, przebywając czas pewien w danej miejscowości, zaczynamy czuć i rozumieć istotę kompozycji urbanistycznej wielkiego miasta założenia. Tworzenie zaś oderwanych od siebie elementów miasta nie zrywa z zasadniczym charakterem chaosu, typowym dla miasta kapitalistycznego. I dlatego droga wytyczona przez przykładowo wymienione obiekty w konsekwencji nie prowadzi chyba do celu.

Jasne, że musimy przy tym pamiętać o warunkach, w jakich powstawały wymienione dziełnice; nie wszystko można było w swoim czasie podporządkować jednolitej myśli urbanistycznej, poza tym bierzemy pod uwagę ich ogromne znaczenie użytkowe. Niemniej jednak w przyszłości błędów tego rodzaju można i trzeba uniknąć.

Ta właśnie druga droga to spojrzenie na miasto jako całość, to podporządkowanie tej całości jednej jasnej i czytelnej myśli kompozycyjnej, to często rezygnacja z oderwanych efektów dla podkreślenia jednolitości całego planu, to wydobycie hierarchii centrum miasta, położenie na centralne, ważne punkty osiedla najwyższego napięcia emocjonalnego.

Jednym z takich miast, których rozwiązanie urbanistyczne i architektoniczne widzimy na wystawie, jest Nowa Huta. Projektanci śródmieścia Nowej Huty wyraźnie poszli tą drugą słuszną drogą. Mamy tu czysto skomponowane dwa ośrodki: plac z ratuszem — siedzibą Rady Narodowej i plac z umieszczonym centralnie Domem Kultury, połączone wspólną osią kompozycyjną opartą o Wisłę. Założenie to jest kłopotliwe dla podkreślenia jednolitości całego planu, to wydobycie hierarchii centrum miasta, położenie na centralne, ważne punkty osiedla najwyższego napięcia emocjonalnego.

Kombinat hutniczy został zlokalizowany na jednej z głównych osi widokowych wiodących z centrum miasta. Widok kombinatu poprzez pas zieleni wiąże go silnie ze śródmieściem. Tak więc Nowa Huta jest naszym zdaniem jednym z najważniejszych osiągnięć naszej urbanistyki.

Tą samą słuszną drogą czerpiąc z doświadczeń architektury radzieckiej poszedł arch. J. Geysztor — autor projektu osiedla — Praga II w Warszawie. W całości osiedla skalą i rozmachem wybijają się jego centrum, na którym, w miejscach najbardziej eksponowanych, staną budynki o charakterze społecznym. Dzięki temu osiedle staje się jednolitym organizmem, czego nie można powiedzieć o osiedlach uprzednio zrealizowanych w Warszawie. Bardzo ważnym osiągnięciem w tym osiedlu jest świadome komponowanie zieleni, wciągnięcie do osiedla z terenów nad Wisłą.

Ważnym czynnikiem, który służy temu samemu celowi — świadomego wydobycia najważniejszych, centralnych punktów miasta — jest jego sylweta. Stopniowe narastanie emocjonalne ku centrum, podporządkowanie centrów dzielnicowych śródmieściu, wydobycie w sylwecie tradycyjnego charakteru danej miejscowości — oto droga, właściwego zrozumienia zagadnienia sylwety.

Dowodem dojrzenia tego problemu są chociażby próby opracowania sylwety Bydgoszczy.

WIELKIE OSIĄGNIĘCIA, ALE I Poważne JESZCZE BRAKI NASZEJ ARCHITEKTURY

Przykładem straconej możliwości wzbogacenia sylwety Warszawy jest

założenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dzieła prof. B. Pniewskiego, którego usytuowanie na skarpie narzuca chyba konieczność wykorzystania eksponowanego miejsca. Drobną jego skalą jakoś zbyt słabo wyraża treści ideologiczne tego gmachu, w którym zbiera się najwyższe przedstawicielstwo narodu. Uosobienie wielkich dążeń narodu polskiego realizowanych pod przewodnictwem klasy robotniczej z jej bohaterską partią na czele wymaga monumentalnej skali, patosu, dostojności, wymaga pokazania siły i pewności jedynie słusznej drogi wielkich przemian społecznych dokonywanych dla dobra człowieka. Finezja i elegancja detalu, mistrzostwo w operowaniu formą, piękno i wdzięk kompozycji ogrodowej nie dają jednak tej tak potrzebnej ogromnej siły emocjonalnej.



Perspektywa ul. Szerokiej w Gdańsku. Projekt Kazimierza Biszewskiego i A. Kuleszy.

Niewątpliwie najwybitniejszym osiągnięciem naszej powojennej architektury na skalę światową jest projekt Teatru Opery i Baletu w Warszawie tegoż autora — prof. B. Pniewskiego. Twórcze rozwinięcie zabytkowej architektury corazlańskie, wspaniała kontynuacja postępowych wartości minionej epoki, połączona z nową skalą wielkiego założenia, jest przepojona głębokim humanizmem.

W sąsiedniej sali przyciąga wzrok duży model Domu Kultury w Dąbrowie Górniczej. Masyw czerwonej cegły nawiązuje do kapitalistycznych tradycji przemysłowego budownictwa śląskiego. Nieprawdą jest, że krajobraz śląski obecnie tak jak i w kapitalistycznej Polsce musi być ponury i obokurany. Tego rodzaju nawiązywanie do otoczenia nie wydaje się słuszone. Próby upiększenia monotoni „ceglanej góry“ przez oklejenie jej piaskowcowymi boniami, i to wadliwie — na przykład w wypadku okien cokołu, jak również ustawienie w niespotykany sposób akroteriów (skosino do krańców gzymsu) — robią bezpoważniejszą nawet analizę projektu przykre wrażenie. Naszym zdaniem istnieje tu sprzeczność między starą zdawkową formą, a nową głęboką treścią budynku.

Natomiast za bardzo pozytywne osiągnięcie uważamy projekt Domu Kultury w Rzeszowie architekta Polaka. Przez użycie form architektury klasycznej twórczo interpretowanej i w nowym zestawieniu wyraża on dużą komunikatywność z otoczeniem, jest radosny i bliski mieszkańcom miasta. Może zbyt wlotycznie budynek o tak wielkiej ekspozycji, między zabudowę sąsiednich bloków jest wadą projektu.

Przechodząc do zagadnień architektury mieszkaniowej trzeba podkreślić, że budynek mieszkalny w Polsce Ludowej, w której celem najważniejszym jest dobro człowieka — pracy, musi zbliżyć się i niewątpliwie się zbliża do wzoru przyszłości — domu mieszkalnego — pałacu. Toteż od architektury mieszkaniowej powinniśmy wymagać wy-

rażenia humanizmu naszej epoki, pokazania, iż mieszka tu radosny i szczęśliwy budowniczy lepszego jutra. Architektura budynków mieszkalnych spełnia w naszym ustroju ważną rolę wychowawczą, świadomie oddziaływając na poczucie piękna, wzbudzając jednocześnie entuzjazm i zapał do coraz wydajniejszej pracy.

Szereg pokazanych na wystawie fragmentów architektury mieszkaniowej ilustruje różnorodność, w wielości wypadków właściwe pojęcie do tego zagadnienia. Kilka przykładów warszawskich:

Wzorowanie się na osiągnięciach architektury radzieckiej, jak to widzimy na przykładzie domu projektu architekta I. Guzikowej i M. Tetmajera, przy ul. Górczewskiej, pokazuje nową skalę, chęć oddania człowiekowi pracy w używalność

się konstruktywizmem estetyzującym, kryjąc się poza zmniejszoną agresywnością „zyletek“ i wprowadzając jakiś taki profil. To droga wiodąca od budynku na ul. Barbary do niektórych budynków ul. Kruczej w Warszawie.

PIĘKNE REZULTATY W ODBUDOWIE POMNIKÓW KULTURY NARODOWEJ

Odrębną grupę zagadnień stanowią obiekty lub dziełnice zabytkowe, rekonstruowane obecnie w ich historycznej formie z przystosowaniem do nowej treści, przeważnie mieszkaniowej. Trzeba stwierdzić, że mamy tu duże osiągnięcia. Wymienić należy przede wszystkim pokazane na wystawie prace ośrodka gdańskiego, a w szczególności rekonstrukcję ulicy Szerokiej. Dokładne studia architektoniczne pokazane bardzo obrazowo na planszach wskazują na fachowy i sumienny, a jednocześnie twórczy stosunek autorów do zespołów zabytkowych, przystosowanych przez socjalistyczną epokę do nowych celów. Elementy nowe i zabytkowe harmonizują ze sobą przy utrzymaniu ogólnego, zabytkowego charakteru ulicy, a uporządkowanie zabudowy wskazuje na planowość i jednolitość mieszkaniową treść budynku.

Na tym tle można by omówić niektóre nowe projekty w sposób bezpośredni nawiązujące do architektury zabytkowej. Mamy na przykład biurowiec w Gdańsku uformowany na kształt pięciu gdańskich kamieniczek. Wydaje się, że w czepianiu ze spuścizny poszli tu autorzy niesłuszną drogą. Forma kamieniczki powstała na kanwie wąskiej i ograniczonej działki średnowiecznej. Wielkość tej działki była z góry narzucona i w jej ramach tworzyli artyści gdańscy. Wzięcie za podstawę właśnie symbolu małej działki, podczas gdy nie było żadnych ku temu powodów ani ograniczeń w powierzchni, nie jest chyba właściwe. Jest to wydobycie nie cech postępowych spuścizny, nie istoty tradycji architektonicznej, a jej cech wstecznych, hamujących.

NOWE ZAŁOŻENIA PRZEMYSŁU SOCJALISTYCZNEGO MUSZĄ ZNALEZĆ GODNĄ OPRAWĘ ARCHITEKTONICZNĄ

Budowa potężnego przemysłu socjalistycznego w naszym kraju wysuwa się na czoło zagadnień tworzenia podstaw socjalizmu. Rozwój przemysłu w państwie socjalistycznym to jedyna droga wzrostu dobrobytu mas, wzrostu siły, potęgi i utrwalenia niepodległości kraju. Poza tym praca w naszym ustroju jest potężnym czynnikiem wychowawczym, kształtującym człowieka. Ten nowy sens przemysłu powinien znaleźć odbicie w architekturze zakładów przemysłowych. Wystawa zagadnienie to pokazuje w sposób dość szeroki. Projekty licznych obiektów przemysłowych imponują skalą dotychczas w Polsce nie spotykaną, lecz duch ich przezwyciężenie nie jest zrozumiałe dla ogółu.

Przemysł socjalistyczny jest środkiem maksymalnego zaspokojenia stałe rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa. Dla zrealizowania tych treści architektura musi zajmować się nie tylko ubieraniem w formy przeszerzone procesów produkcyjnych i funkcjonalnych, lecz wyrażać społeczne idee, w imię których żyją i pracują ludzie; musi ona wyrażać troskę Państwa Ludowego o człowieka, który w zakładzie pracy spędza znaczną część swego życia. Architekti muszą dbać o architekturę zarówno całych zespołów przemysłowych i ich położenie w mieście jak i o architekturę każdego budynku, o detal, o zielen, o radosny wygląd całej fabryki. Nie jest to oczywiście łatwe wobec skomplikowanych procesów technologicznych.

Na projektach wystawionych na wystawie widzimy próby wzbogacenia architektury, efekownego kształtowania siłosis i innych urządzeń technologicznych, mimo których pozostaje ogólne wrażenie monotoni.

Cegielnia projektu arch. Cepy to słuszenie wydobytą bryłą produkcyjną — zespół hal o śmiałej konstrukcji łukowej, której brak jednakże dopracowania plastycznego. Natomiast wyraźna tendencja wydobycia siły emocjonalnej z architektury od bryły do detalu widać

w projekcie zakładów graficznych zespołu architektów Chmiele, Rembiszewskiego i Chomiczkiego.

Na tym ostatnim przykładzie wiadać więc, że dla tak trudnych problemów jak architektura przemysłowa można znaleźć właściwą drogę i drogą tą niewątpliwie zaczyna iść już architekt, pomimo że zagadnienie przemysłu stwarza większe niż w innych dziedzinach architektury trudności.

Omówienie wielu innych prac jest w naszym artykule wprost niemożliwe. Wybrane przykłady czy to dodatnie czy ujemne, jak również pozostałe prace pozwalają jednak na wywniesienie ogólnych wniosków z wystawy.

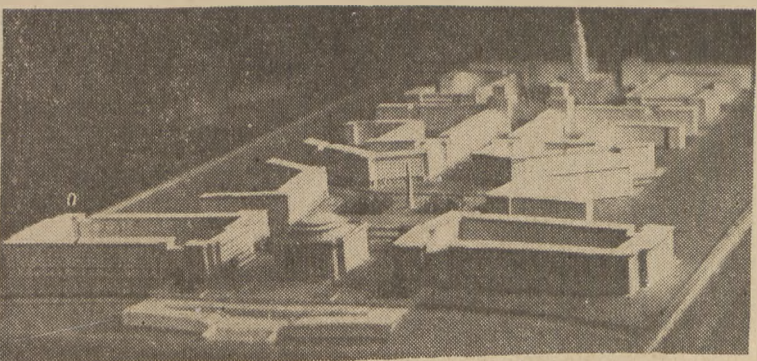
Okazuje się, że podstawowa masa architektów zerwała z wyraźnym burżuazyjnymi prądami w architekturze i wkroczyła na drogę prowadzącą ku realizmowi socjalistycznemu. Poszukiwania przeważającej ilości projektantów idą po linii dążeń do wyrażenia socjalistycznej treści w architekturze. Produkuje pod tym względem urbanistyką. Omawiany przez nas projekt śródmieścia Nowej Huty, Nowe Tychy i szereg innych osiedli przez monumentalność kompozycji, przez wydobycie na pierwszy plan gmachów, w których mieszczą się urzędy władzy ludowej, ośrodków kultury, nauki, odpoczynku, zakładów przemysłowych itp. — stwarzają zespoły miejskie o nowym, socjalistycznym charakterze. Także w architekturze gmachów publicznych, osiedli mieszkaniowych, domów kultury, teatrów socjalistyczna w większości wypadków jest wysunięta na plan pierwszy.

Okazuje się także, że architekti polscy nauczyli się operować wielką, nieściszowaną u nas dotąd skalą. Jest to skala rozpoczęcia MDM-em, dziś występująca stale przy projektowaniu nowych miast, nowych dzielnic, wielkich zespołów mieszkalnych lub przemysłowych. Co się tyczy drogi twórczej architektury raz jeszcze wynika jasno konieczność wykorzystania metody zdobytej przez wieloletnie doświadczenie architektów radzieckich. Mamy tu na myśli czołowe projekty urbanistyczne jak Nowa Huta, szereg osiedli mieszkaniowych, jak ul. Górczewska w Warszawie i inne. W ścisłym związku z tym wynika też konieczność pełnego czerpania z architektury polskiej i ogólnoswiatowej. I tu mamy poważne osiągnięcia. Wspomnieć można chociażby wysoką klasę twórczej rekonstrukcji zespołów zabytkowych i szereg prób poszukiwania formy architektonicznej w oparciu o spuściznę historyczną.

Jednocześnie stale podnosi się poziom warsztatu twórczego architekta, operującego coraz większym arsenalem form i środków wzbogacenia plastycznego architektury, jak rzeźba, malarstwo, mozaika itp. Przykładem jest udane wprowadzenie koloru do elewacji budynków oraz mozaiki wprowadzonej na MDM-mie, wreszcie szereg prac na wystawie, gdzie wraz z projektem architektonicznym powstają szkice malarskie, jak np. w Domu Kultury w Rzeszowie.

Okazuje się jednak, że istnieją u nas jeszcze kierunki wsteczne. Jest to odbicie walki klasowej w dziedzinie architektury. Na obecnym etapie występują one z zasady w zmienionej, zamaskowanej formie, gdyż ich poprzednie wyraźnie burżuazyjne oblicze społeczeństwo stanowczo odrzuciło. Szereg architektów najczęściej nieświadomie kroci jeszcze tą wsteczną drogą. W urbanistyce objawia się ten prąd w wycinkowym stawianiu zagadnień, o czym była mowa uprzednio. Inną jego formą jest architektura konstruktywizmu, która dla zmylenia oka ubiera się w estetyzującą „powłokę“ nie zmieniając jednak wrogi nam treści.

Wystawa oraz konferencja krajowa architektów niewątpliwie pomoże pozostałym liczbom architektów przejść na drogę realizmu socjalistycznego zarysowaną się już wyraźnie w naszej architekturze. Droga ta często różnymi metodami prowadzi do wspólnego celu — do stworzenia architektury socjalistycznej. Jest ona jedyną i porywającą, i na drodze tej nie powinno zabraknąć ani jednego architekta.



Makieta śródmieścia Nowej Huty. Główny projektant Tadeusz Ptasiński.



Makieta Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Warszawie. Projekt prof. Bohdana Pniewskiego.

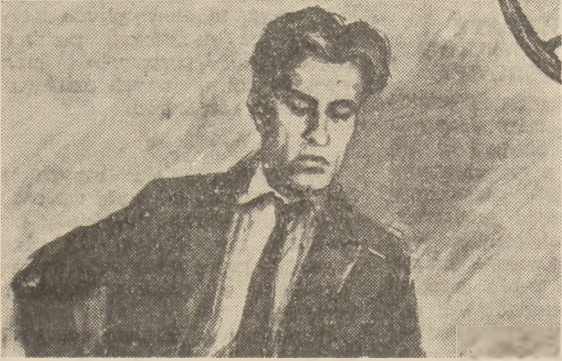


Makieta Domu Kultury w Rzeszowie. Projekt Józefa Z. Polaka.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI Pełnym głosem

W tym roku mija 60 rocznica urodzin największego poety epoki socjalizmu Włodzimierza Majakowskiego. Wielki kunszt słowa i żarliwa partyjność utworów osiągnął Majakowski wiążąc się nierozdzielnie z Rewolucją Październikową, z Partią Lenina i Stalina. Od pierwszej chwili stał się trybunem Rewolucji służąc swoim piórem aktualnym zadaniom, jakie stały przed młodą radziecką republiką. W okresie pokoju, Majakowski oddał cały swój olbrzymi talent walce o socjalistyczną kulturę, o nowego człowieka, o realizację wskazań partii w dziedzinie gospodarczej. W swoich pełnych żaru i partyjnej pasji utworach służył Majakowski ludziom radzieckim, budowniczym nowego ustroju, był jednym z nich, wielkim synem swego narodu.

Poemat „Pełnym głosem” stanowi niejako testament poetycki Majakowskiego. Szczerze i słusznie ocenia Majakowski swoje miejsce w dorobku kultury socjalistycznej, „nad grzbietami wieków” zwraca się do człowieka epoki komunizmu, („Tobie, proletariuszu tej planety”) oddając mu swój dorobek poetycki.



Majakowski czyta sztukę p. t. „Łaźnia” w studio Radiokomitetu.

Towarzysze potomni,
postuchajcie —
oto
agitor,
wiewcowy pyskacz —
zaguszywszy
przesadzę krokiem
liryk tomska,
jak żywy
z żywym rozmawiając z bliska.
Przyjdę ja do was
w komunistyczne daleko,
ale nie jak
pieśniani jesieninowski przedślaniec.
Mój wiersz do was dojdzie
nad grzbietami wieków,
nad głowami poetów
i słupami granic.
Mój wiersz do was dojdzie,
ale dojdzie nie tak,
jak strzała wypuszczona w miłosnej lir pogoni,
jak do rąk numizmatyka —
wylarła moneta,
ani jak światło gwiazd
w sto lat po ich agonii.
Mój wiersz
przez natłok lat
prześciśnie się z trudnością
wychynie
ciężko,
szorstko —
widomy,
jako do naszych dni
dociera wodociąg
wzniesiony jeszcze pracą
niewolników Romy.
Z kurhanów ksiąg,
gdzie wiersze czas pogrzebał,
żelastwo strof przypadkiem ktoś odsłonił;
z szacunkiem
pyłek
ocierać z nich trzeba —
to szczątki starodawnej,
ale groźnej broni
Ja
w ucho
słówek
lehcących nie kładę;
nie czekać,
uszek dwuznacznikom rade,
nie zarumienisz się
przez papiloty.
Armie moich kartek
rozwinawszy w parade,
lustruję front
i strof przeglądę rotę.
Wiersze tu stoją
ciężko jak z ołowiu,
gotowe brać i śmierć,
i nieśmiertelną sławę.
Zamarły poematy
trzymając w pogotowiu
lufy tytułów,
aby dać z nich salwę.
Broni
najmilszego typu
gotując, by skoczyć z pokrzykiem,
zastygła
kawaleria dowcipu,
podniosłszy rymu
toczoną pikę.
I wszystką
siłę zbrojnego żołnierza,
co lata zwycięstw przebiegi
do dwudziestej mety,
aż do ostatniej kartki
powierzam
tobie,
proletariuszu tej planety.
Moim bo wrogiem
jest jawny i starym,
kto wrogiem mas
robotniczej klasy.
Sclągnęły
nas
pod czerwone sztandary
lata roboty
i chleba nienasyt.
My otwierałimy
Marksa tomy,
jak w domu własnym
otwierasz okiennice,
lecz i bez tekstu
każdemu wiadomy
był obóz,
w jakim trzeba iść i bić się.
Myśmy dialektykę
brali nie z Hegla,
sama
wdzierała się wrzawa bitewna
kiedy precz
pod kulami
burżuazja biegała,
jak niegdyś
my
uciekaliśmy przed nią.
Za geniuszami
krokiem
niepocieszanej wdowy
ława niech drepce
w żalobnym orszaku —
umrzyj, mój wierszu,
zgin jak szeregowy,

jak bezzmiennie
nasi ginęli w ataku.
Gwiżdżę,
czy z brązu
ktoś mi spodnie skroł,
gwiżdżę
na płyty marmurowych skałek,
złączmy się w sławie —
toć my wszyscy swoi —
niech jako wspólny pomnik nasz stoi
wzniesiony
w bojach
socjalizm.
Potomni,
zarzućcie słowników plywaki:
z Lety
wylonia się
szczątki słów takich.
jak „prostytucja”,
„blokada”,
„gruźlica”.
Dla was to
bujnych,
nabitych wigorem,
poeta
chorą płwocinę
w ulicach
zliżywał plakatów jezorem.
Z ogonem lat przydługim
wyglądam już nierzem
wykopalskowe
cudo kosmate.
Ruszy się,
Towarzysko, nazywana życiem,
przetopmy
w pieciolatorce
dni naszych ostalek.
Do moich wierszy
rubel się nie tulił,
nie spałem w łóżku
z różanego drzewa.
I oprócz
świeżo upranej koszuli —
szczerze wam mówię —
nie mi! nie potrzeba.
Zjawię się
w Ce Ka Ka
idących
jasnych włosen,
nad bandą
rymopisów
chuchających w pieniążek,
jak legitymację bolszewicką
wzniosę
wszystkie
sto tomów
moich partyjnych ksiązek.
przełożył ADAM WAŻYK

Eliminacje uczelniane w listach naszych korespondentów

SGPiS — Warszawa

Pod hasłem „Nowymi sukcesami w nauce, w walce o pokój i promienną przyszłość młodzieży, witamy IV Światowy Zlot Młodzieży i Studentów i III Światowy Kongres Studentów” odbyły się dnia 22 marca w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie eliminacje uczelniane Festiwalu Studentek Zespołów Artystycznych. Dwanaście przodujących grup ze wszystkich wydziałów oraz uczelnian 90-osobowy chór i balet zaprezentowały swój całoroczny dorobek.

Pierwszym miejscem podzieliły się grupy: trzecia II roku Planowania Handlu i zeszlenczy zwycięzca — ósma grupa II roku Planowania Finansów. Drugie miejsce zajęły VI i VII grupa III roku Planowania Przemysłu, trzecie: IV grupa I roku Planowania Handlu i III grupa III roku Planowania Przemysłu.

Tematem programu grupy trzeciej Planowania Handlu był montaż recytatorsko-muzyczny „Wczoraj i dziś”, o życiu studentów. Szczególnie dobrym momentem była „Nasza galeria”, w której zaprezentowali się: „działacz” studencki, asystent - sadowiarz, bikiniarz i inni.

Oryginalny był również program z jakim wystąpiła grupa siódma Planowania Przemysłu. Został on ujęty w formę audycji radiowej „5:0 dla młodości” i odtworzył obraz jednego dnia na uczelni.

„My i oni” o to temat jaki poruszyli w swych występach zdobywcy czwartego miejsca — IV grupa I roku Planowania Przemysłu. Zobaczyliśmy w opracowaniu zespołu, jak wygląda amerykańska „wolność” i kulisy „Głosu Ameryki”.

JANUSZ KARPINSKI

WSR — Poznań

W WSR w Poznaniu brało udział w eliminacjach 330 osób. W programie występów przeważała tematyka rewolucyjna i ludowa. Do eliminacji środowiskowych Komisja zakwalifikowała: dwie recytacje indywidualne, jedną zbiorową, mały zespół śpiewaczy, uczelniany zespół taneczny oraz uczelniany zespół orkiestralny.

Specjalne wyróżnienie należy się zespołowi recytatorskiemu z II roku wydziału rolnego za recytację „Młodzi walczą”, w której uwzględniono

życie naszej uczelni i nasze osiągnięcia. Członkowie tego zespołu brali czynny udział w akcji przedwyborczej i w wyjazdach na wieś w ramach ekip łączności i mają dobre wyniki w nauce.

Z recytacji indywidualnych na pochwałę zasługuje występ koleżanki Danuty Knopp, wyróżnionej w ubiegłym roku na eliminacjach centralnych.

JAN SYDRA

Politechnika Krakowska

Dnia 21.III br. odbyły się w Międzyuczelnianym Klubie Studenta w Krakowie eliminacje Politechniki. Wykazały one, że olbrzymia większość studentów dobrze rozumiała stojące przed nimi zadania w rozwijaniu życia kulturalnego na uczelni. Jednocześnie zaś ujawniły, że byli i tacy koledzy, których obowiązująca postawa prowadziła do zaniedbania pracy na odcinku kulturalnym.

Na przykład na I roku Architektury ani jedna z grup nie wzięła udziału w eliminacjach. Z tego roku brali w nich udział jedynie niektórzy koledzy jako recytatorzy (kol. Dormuz, koleżanki Dziuba i Małysa). Inną postawę zajął natomiast II rok Inżynierii Ładowej, którego pierwsza i druga grupa dały dobrze przygotowany program. Składały się nań starannie opracowane piosenki, wiersze i satyra, odzwierciedlające życie uczelni. Również III rok Architektury wystąpił z bogatym programem pieśni masowych i recytacji.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji grup studenckich zajęły 1 i 2 grupa III roku Inżynierii, drugie — III rok Architektury.

Z zespołów ogólnouczelnianych dobrą pracą wykazały się chór i orkiestra symfoniczna pod batutą kol. Mariana Lidy. Wykonały one „Kantatę o Stalinie” Aleksandrowa oraz pieśń ludową „Hej ty Wiślo”. Sam chór wykonał ponadto „Kolehozową czastuszkę” i „Pieśń o Dnieprze”, orkiestra zaś mazurę z „Haliki”.

BOHDAN FURNAK

KUL — Lublin

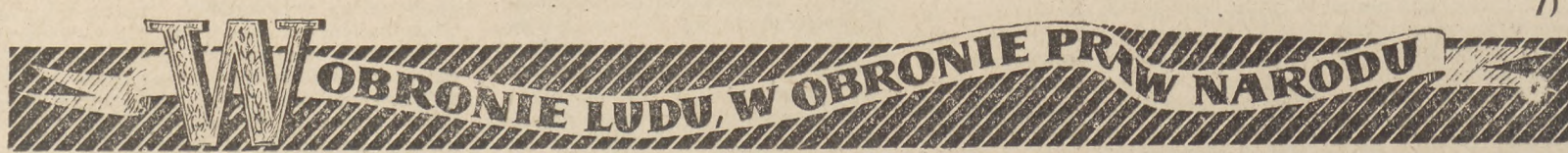
W porównaniu z rokiem ubiegłym tegoroczne eliminacje uczelniane studenckich zespołów artystycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stanowią duży krok naprzód, zwłaszcza w dziedzinie tematyki występów. Po raz pierwszy wystąpiły również z własnym repertuarem grupy studenckie poszczególnych sekcji. Studencki zespół świątlicowy wystąpił z montażem „Lublin i Lubelszczyzna w piosence, tańcu i poezji” w układzie kolektywu studenckiego. Montaż zasługuje na uwagę z tego względu, że sięga do bogatych źródeł kultury ludowej Lubelszczyzny. Teksty literackie obejmowały wybór pczęzi i prozy od Biernata z Lublina, aż po czasy obecne. Pokazały one dawne antagonyzmy klasowe, odbite w literaturze oraz przemiany społeczne, gospodarcze i kulturalne jakie zaszły z chwilą objęcia władzy przez lud w naszym kraju.

Sekcja Historii wystąpiła z dwiema piosenkami — polską radziecką w wykonaniu duetu żeńskiego, z wierszami współczesnych poetów i kujawiakiem w wykonaniu własnego zespołu tanecznego. Sekcja Filozofii pokazała taniec huculski. Sekcja Filologii Polskiej niezależnie od dużego wkładu do montażu dała wraz z Filologią Niemiecką wiązaną piosenek w wykonaniu trio żeńskiego.

Jury konkursu do eliminacji środowiskowych zakwalifikowało montaż o Lubelszczyźnie oraz zespoły śpiewacze: duet i trio żeńskie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje masowy udział studentów w tegorocznych eliminacjach oraz duże zainteresowanie jakie eliminacje wzbudziły na uczelni. Poważny wkład w organizację imprezy wnieśli: Alina Kowalczykówna, Elżbieta Kowalikówna, Anna Tomczykówna, Maria Tryczyńska, Adam Młodyszewski, Jan Strelan i Danuta Przeźniakówna. Naszą ambicją jest zwiększenie udziału w eliminacjach centralnych.

LUDWIKA SZAWRACKA



W przeglądzie wybranych wypowiedzi pisarzy polskich na temat kleru i klerykalizmu dotarliśmy do końca Wieku Oświecenia. Druga faza racjonalizmu polskiego przypada na okres po upadku Napoleona, na lata 1815-20. W tym czasie w Warszawie Stanisław Potocki, minister oświaty, Królestwa Kongresowego, walczył z obskurantyzmem; w tym czasie w Wilnie działało wolnościowe „Towarzystwo Szubrawców”, drukowano (po raz pierwszy) „Sprzeczki” Jasińskiego, a Leon Borowski wykladał i komentował na uniwersytecie „Monachomachie”.

ADAM MICKIEWICZ (1798 — 1855)

Borowski był profesorem Adama Mickiewicza. Zanim wspomniany Potocki w „Podróży do Ciemnogródu” (1820) przedstawił państwo, w którym rządzą rozpustni „lamowie, bonzowie” i baronowie, gdzie kwitną tylko zamki i klaszatory, gdzie panuje nędza, ciemnota i zabobon, gdzie krwawy posew zbiera św. Inkwizycja — jednym słowem, idealne państwo reakcji feudalno-klerykalnej — już dwudziestoletni Mickiewicz wykorzystywał poematy Woltera, by w przeróbkach poety francuskiego przeszedł do literatury polskiej silne akcenty antyklerykalne. W jednym z tych poematów Mieszko, książe Nowogródka, tak zwraca się — najpierw do swego dawnego chytrego doradcy, duchownego kaznodziei, a potem do Mamaju, pokonanego przez się przeciwnika, który poprzednio wypędził z dworu i kazał oćwiczyc duchownych i mnichów:

„Zbrodniu! zawołaj Mieszko,
[szubrawcze, mazgaju!]
I ty się mnie poważasz nawijać na
[oczy?]
Precz stąd! nim ci tą pięścią zakleję
[pysk smoczy!]
Albo duszę z tłustego kaiduna
[wyniołę,
Łotrze! coś mnie na wszelką rozpasal
[niecnotę,
Coś mnie chciał wydrzeć szczęściu,
[cnotę i kochance,
Ucząc gubić pocztelnych, a paplać
[rożanie.

Dziś laską niebios w nłwecz posła
[twoja praca,
Dziś mię nędza i młóść do cnoty
[powraca.
Dzielny Mamaju! twoja sprawiła to
[proba!
Wolnym jesteś; idź teraz, gdzie ci się
[podoba!
Rozszerzaj twe nauki nad Wolgą
[lub Renem,
Ja odtąd już się bez nich obejść
[powinenem.
Ale jak uczeń wdzięczny, jeżeli
[usłyszę,
Ze cię obsiadły molny ¹⁾, eunuchy,
[derwisze,
Ze ssą krew twego ludu, trzęsą twóim
[krajem,
Wtenczas przyjdę mistrzowi użyzyć
[nawzajem”.

„Molny i derwisze” u Mickiewicza, zwany też przezeń „pasibrzuchami”, to „lamowie i bonzowie” Potockiego — to eufemistyczne określenia księży: chwyty tego, stosowanego ze względu na cenzurę, używał i Staszic w „Kocicie ludzkim”.

W Innej trawestacji wolteriańskiej, „Dziwicy z Orleanu” (1819 lub 20), Mickiewicz przedstawia mnicha Burde, francuskiego, który po haniebnej śmierci z rąk Joanny, którą usiłował zgwałcić, trafia do piekła, gdzie akurat Lucyfer przyjmuje gości.

BURDA W PIEKLE (fragmenty)

Coraz lepiej Wielebny zwał się piekiel
[tajnie,
Wszędy się zastanawia, dziwił
[nadzwyczajnie.
Tu spotkał kardynała, ów dźwizę
[infułaty,
Doktory, kaznodzieje, opasłe pralaty;
[kastylskie plechy ²⁾,
Tamci królom za życia odpuszczali
[grzechy,
A owi, bogli ziemskich pilnując
[serduszką,
Otwarte sobie mieli sumienia
[i łóżka.

Burda śród nich przechodząc
[zatrzymał się w kątku,
Dziwnemu chcą się z bliska
[przypatrzeć zwierzątku.
W połowie czarne było, siwe przez
[połowę ³⁾,
Włosek krazkiem podcięty nakrywał
[mu głowę.

„To pewnie dominikan” — Burda
[z cicha rzecze,
Potem głośniejszy zapytał: „Kto jesteś,
[człowiecze?”
Na to podziemnym głosem cieni mu
[odpowiada:
„Dominik święty jestem”; ach, biada
[mnie, biada!”
A oto wyznania świętego Dominika:
„Burda, światowa marność alboż
[ciebie tyka?
Ej, dajmy pokój bredniom ludzkiego
[języka!

W cytowanych poematach zwraca uwagę wielka śmiałość młodego poety w atakowaniu — za Wolterem — „zakazanych” tematów; szczególnie dotkliwie dla obrońców klerykalizmu musiało być przypomnienie niechlubnych szczegółów z przeszłości kościoła, np. wymordowania albigensów. Takie atuty historyczne jak obraz Dominika w piekle służyły aktualnej walce z polityką papieża i jego krajowych przedstawicieli.

To, co młody Mickiewicz czynił dość jeszcze nieopracowane pod względem artystycznym i z polowiczą, jednak tylko świadomością ideową, to redaktor „Trybunu Ludów” w r. 1848-9 — daleki od młodzieńczych igraszek wolteriańskich — wykladał z pełnią przekonania i jasności.

Przez minione ćwierć wieku Mickiewicz stał się pierwszym poetą i duchowym przewodnikiem narodu; doświadczenia działalności społecznej pozwoliły mu znaleźć właściwą ocenę polityki papieża, które w r. 1832 bullą Grzegorza XVI potępilo powstanie listopadowe, a w roku Wiosny Ludów pod rządami Piusa IX, stanęło po stronie możnych tyro świata przeciw wolności ludu. W r. 1848 Mickiewicz dojrzał, że papieństwo z głów-

Gdzie nas nie ma, tam bierzem
[chwalby i oflary;
Gdzie jesteśmy, tam płacze, tam
[chłosty i skwary.
Często lud stawia kościół, kłania się
[pobożnie
Takiemu, co się z nami obraża
[na różnie.
Inny znów, od mnichów na ziemi
[wyklety,
Śród anielskiego chóru nuci: „Święty,
[świąty!”
Co do mnie, bardzom słusznie w tej
[osadzon jamie:
Za co na albigensów zbrojne
[wzniosłem ramię? ⁴⁾
Chrystus posyła z krzyżem, nie
[z ogniem i stalą,
Palilem ich niesłusznie, dziś mię za to
[pala.”
Gdybym żelazną gębę miał,
[o czytelniku,
A w tej gębie języków dziesiątych
[bez liku,
Gdybym mówił a mówił,
[nie wymówię pono,
Ilu to naszych świętych do piekła
[wtrącono!

W cytowanych poematach zwraca uwagę wielka śmiałość młodego poety w atakowaniu — za Wolterem — „zakazanych” tematów; szczególnie dotkliwie dla obrońców klerykalizmu musiało być przypomnienie niechlubnych szczegółów z przeszłości kościoła, np. wymordowania albigensów. Takie atuty historyczne jak obraz Dominika w piekle służyły aktualnej walce z polityką papieża i jego krajowych przedstawicieli.

To, co młody Mickiewicz czynił dość jeszcze nieopracowane pod względem artystycznym i z polowiczą, jednak tylko świadomością ideową, to redaktor „Trybunu Ludów” w r. 1848-9 — daleki od młodzieńczych igraszek wolteriańskich — wykladał z pełnią przekonania i jasności.

Przez minione ćwierć wieku Mickiewicz stał się pierwszym poetą i duchowym przewodnikiem narodu; doświadczenia działalności społecznej pozwoliły mu znaleźć właściwą ocenę polityki papieża, które w r. 1832 bullą Grzegorza XVI potępilo powstanie listopadowe, a w roku Wiosny Ludów pod rządami Piusa IX, stanęło po stronie możnych tyro świata przeciw wolności ludu. W r. 1848 Mickiewicz dojrzał, że papieństwo z głów-



rys. Jerzy Cwiertnia

nej podpory feudalizmu stało się jednym z czołowych obrońców ustroju kapitalistycznego. W „Trybunie Ludów” wykazał m. in. przywiązanie dostojników kościoła do „kultu absolutyzmu” i sprężenie się wszystkich sił posiadających, z papieżem na czele, w obronie za wszelką cenę, choćby za cenę zdrady i wojny, bożyszcza światowej burżuazji — kapitału.

Z „TRYBUNY LUDÓW”

„Lud, który walczy o swoją niepodległość albo o rozszerzenie swoich swobód... powinien nie ufać wysokim dostojnikom kościoła, którzy wszyscy jednako są przywiązani do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny. Rzecz widoczna, że Plus IX jest zdecydowany poświęcić wszystko dla zachowania w dawnym stanie tego, co on nazywa kościołem, to jest personelu, posiadłości i przywilejów duchowieństwa. Zachowa się tedy stanowczo to, co było powodem herezji Lutra i Kalwina, clerplen Galliusza, filozoficznego buntu przeszłego wieku i obecnego nędznego stanu Włoch.

Stronnictwa księży, arystokratów, niedowiarłów i ateuszów, od tak dawna rozdzielone, łączą się z sobą po raz pierwszy w ulewlebiu k a p i t a l u.

Pamięć... ogłosił się nieprzyjacielem wojny, bo jak powiedział, czuł wstręt do przelewu krwi — ma się rozumieć austriackiej, albowiem później nie wahał się ściągnąć wojny na swój własny kraj.”

Mickiewicz zawsze wyprzedzał swych współczesnych. Zaden z pisarzy polskich tak wcześniej i tak trafnie nie zdemaskował zaszklonych przemian stanowiących Watykanu w walkach klasowych XIX wieku, nie przygwozdział tak trafnie oburzy i kosmopolitycznej perfidii polityki papieskiej. Mickiewicz poszedł zresztą dalej. Jak notuje współczesny świadek, w r. 1848 podczas audyencji u papieża poeta polski miał schwytać Piusa IX za rękaw i zawołać z uniesieniem: „Duch boży jest dziś w bluzach paryskiego ludu!”. Genialny wzrok poety-myśliciela dostrzegł już wtedy prawdziwe — y dni późniejszych. ZBW.

PRZYPISY:
1) Molny — właśc.: muły, mulowite, tj. duchowni tatarscy.
2) Włoszki — zbrobniale od: Włoch; chodzi o mnichów włoskich z ołowoą gową. — Kastylskie plechy — mnisi hiszpańscy (plecha — toraura).
3) Ubiór dominików — składał się z części białych i czarnych.
4) Św. Dominik (1170—1221) — założyciel zakonu dominikanów.
5) Dominikanie wzięli udział w wymordowaniu sekty albigensów przez krzyżowców papieża Innocentego III. Krucjata przeciw albigensom, która w latach 1208-29 zniszczyła pld Pnnie, miała to przede wszystkim społeczne, bowiem sekta, składająca się z chłopów, rzemieślników i nieszczan, głosiła hasła antyfeudalne i zalecała ubóstwo kościoła i duchownym. Mickiewicz (za Wolterem) czyni św. Dominika odpowiedzialnym za mord albigensów.

Odpowiadamy na listy czytelników

W sprawie światopoglądu

(Dokończenie ze str. 1-iej)

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Artykuł 70).

Nasza organizacja ZMP-owska jest natomiast pomocnikiem partii w wychowywaniu młodzieży w duchu jedynie naukowego, materialistycznego światopoglądu. Nasza organizacja, której metodą pracy jest przekonywanie, ma za zadanie pod kierownictwem partii wychowywać młode pokolenie budowniczych socjalizmu i komunizmu na ludzi światłych, kulturalnych, rzeźkich, pełnych radości życia, wolnych od wszelkiego rodzaju przesądów, twórców, kierujących się w swym życiu jedynie normami i wskazaniami nauki.

*

Walka o przewyższenie idealistycznego poglądu na świat jest nieodłączną częścią ogólnej walki klasowej proletariatu przeciwko wyzyskiwaczom. Rewolucja socjalistyczna zniosła ekonomiczne i polityczne panowanie wyzyskiwaczy, zlikwidowała panowanie ideologii burżuazyjnej. Nie oznacza to jednak, że unicestwiono tę ideologię w świadomości, przyzwyczajeniach, nawykach, w życiu codziennym mas pracujących.

Towarzysz Stalin uczy: „Świadomość ludzi pozostaje w swym rozwoju w tyle za ich położeniem ekonomicznym. Dlatego też przeżytki

poglądów burżuazyjnych trzymają się w głowach ludzkich i będą się jeszcze trzymać, mimo że kapitalizm w ekonomice został już zlikwidowany. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że ołoczenie kapitalistyczne... stara się ożywić i popierać te przeżytki”. (Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 364).

Przeżytki tej ideologii mają najrozmaitsze przejawy: egoizm, niesocialistyczny stosunek do nauki i pracy, niewłaściwy stosunek do własności społecznej, niewłaściwy stosunek do kobiet, do rodziny, płaszczenie się przed wszystkim, co „zagraniczne”, „zachodnie” chuligaństwo, bickarstwo. Idealistyczny pogląd na świat jest więc tylko jednym z przejawów burżuazyjnej ideologii.

Siła tych przeżytków polega na sile przyzwyczajenia milionowych mas. Tych przyzwyczajenia nie można zlikwidować za jednym zamachem, drogą administracyjną.

Trzeba zawsze pamiętać o tym, że wśród ludzi, którzy są jeszcze nosicielami przeżytków dawnej ideologii — jest wiele dzieci ludu pracującego, gorących patriotów naszej ludowej ojczyzny, wykazujących swą aktywność w szeregach Frontu Narodowego Walki o Pokój i Plan 6-letni, ludzi, którzy jednak nie zdążyli się jeszcze wyzwolić z pozostałości tego, co stare w świadomości. Dlatego jest tu potrzebna szeroka, serdeczna, cierpliwa, wyso-

koideowa praca wychowawcza, która pomoże całej naszej młodzieży raz na zawsze zerwać z wszystkimi pozostałościami burżuazyjnej ideologii w świadomości, pozwoli im stać się pełnowartościowymi, świadomymi twórcami nowego, światłego życia.

Do naszej organizacji przyjmujemy młodych ludzi oddanych władzy ludowej, młodych patriotów naszej ojczyzny, którzy uznają i realizują program i statut organizacji. W naszej organizacji nie ma i być nie może żadnego podziału na wierzących i niewierzących, nie może mieć miejsca żadna dyskryminacja. Jednakże organizacja nasza jest organizacją przedującą, postępową i aktywną jej zobowiązany jest drogą koleżeńską, długotrwałą i cierpliwego oddziaływania, drogą dyskusji i przekonywania podciągnąć pozostałych w tyle, pomóc walczyć się w skrytyzowaniu swoich poglądów.

Niemiecki filozof-idealista Dühring w swoich abstrakcyjnych projektach przedurów społeczeństwa proponował wydać zakaz wierzeń religijnych, by w ten sposób je zlikwidować. Engels wyśmiał tego „reformatora”, wskazując, że tą metodą można tylko ułatwić wierzeniom religijnym dłuższy żywot i zdobycie palmy mgiełstwa (patrz F. Engels, Anty-Dühring, str. 312).

Przy pomocy zakazów, środków administracyjnych nie można wypłenić przeżytków ideologii burżuazyjnej ze świadomości ludzi. Szczególnie odnosi się to do spraw religii. Lenin i Stalin uczy nas, że nie wolno dopuszczać do obrazy uczuć wierzących.

Lenin mówił: „...wiele szkody przynosić ci, którzy wnoszą do tej walki obraz uczucia religijnego... Najgłębszym źródłem przesądów religijnych — jest nędza i ciemnota; z tym złem właśnie winniśmy walczyć” (Lenin, Dzieła, t. 28, str. 16, wyd. ros.).

Walka z tymi przeżytkami nie powinna się ograniczać do jednego z jej przejawów. Równie szkodliwe jest potraktowanie tej sprawy jako oddzielnej „akcji”, kolejnej kampanii. Potrzebna tu jest długotrwała, systematyczna ofensywa na całym froncie. Całą pracę naszej organizacji, wszystkie odcinki tej pracy i wszelkie jej formy należy przeplatać głęboką treścią ideową i skierować na wykonanie podstawowego zadania — wychowanie nowego człowieka.

Organizacja zetemowska szkoły wyższej dysponuje wszelkimi niezbędnymi środkami dla zwycięskiego wykonania tego chlubnego zadania.

Zgodnie z programem nauczania na wszystkich naszych uczelniach prowadzone są wykłady i ćwiczenia z podstaw marksizmu-leninizmu i ekonomii politycznej. Niezmiernie ważnym zadaniem organizacji jest mobilizować studentów, zachęcać ich do głębokiego, wnikliwego studiowania tych przedmiotów. Jest to bowiem najwspółczesnym naszym orężem wychowawczym. Nasza ideologia jest ideologią najpiękniejszą, najsłabsze człowieka — bo służy ona zwykłemu człowiekowi, człowiekowi pracy, walczą o to, by jemu

właśnie było dobrze, by był on wolnym, szczęśliwym. Nasza ideologia jest wszechpotężna, ponieważ oparta jest na prawdzie, na naukowych podstawach, na obiektywnych prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa. Dlatego też nasza ideologia zwycięża na całym świecie, opanowuje coraz to nowe miliony ludzi wszystkich krajów, dlatego zwyciężyła ona na 1/3 kuli ziemskiej, dlatego pod jej sztandarami walczy miliony uciskanych i wyzyskiwanych we wszystkich pozostałych krajach. Żadne wymysły, żadne pseudonaukowe i racjonalne teorie i teoryjki nie ustoją się przed naszą ideologią. Trzeba ją tylko głęboko poznać i zrozumieć, a nie po szkółku, powierzchownie „wykuć”. Nie trzeba nam wykuvania, ale trzeba nam rozwoju i udoskonalenia pamięci każdego uczącego się przez poznawanie podstawowych faktów, albowiem komunizm przekształca się w pustkę, przekształca się w nic nie mówiący sztyl, komunista będzie tylko zwykłym samochwalcą, jeżeli wszystkie nabyte wiadomości nie zostaną przetworzone w jego świadomości” (Lenin, Zadania Związków Młodzieży).

Popularyzacja i propaganda wiedzy marksistowskiej — oto nasza broń w walce o materialistyczny, naukowy światopogląd. Wiele naszych organizacji zetemowskich ma sporo dobrych doświadczeń w tej pracy. Studenckie konferencje teoretyczne, propaganda odcytowa na tematy poszczególnych zagadnień teorii marksistowsko-leninowskiej, polityczne i przyrodnicze, lektoria filmowe, kółka naukowe podstaw marksizmu-leninizmu i ekonomii politycznej, wystawy naukowe, wycieczki do muzeów historycznych, przyrodniczych i etnograficznych, odpowiednio dobrana literatura piękna, gorące dyskusje wśród studentów na tematy światopoglądowe — oto daleko niewyczerpujący rejestr form właściwej, ciekawej i przekonywającej propagandy wiedzy marksistowskiej, pomagającej głębokiemu przyswojeniu jej przez całą naszą młodzież. Wiele z tych form jest skutecznie wykorzystywanych przez nasze przodujące organizacje na uczelniach.

Właściwa na wysokim poziomie ideowo-artystycznym stojąca praca kulturalno-masowa, żywa masowa praca sportowa w wielu organizacjach stanowi jedną z ważnych form ideowego oddziaływania na młodzież. Słowem — cała praca organizacji na wszystkich jej odcinkach może i powinna być skierowana na wykonanie niezmiernie ważnego zadania — wypełnienia przeżytków wrogich ideologii w świadomości, ugruntowania marksistowsko-leninowskiego światopoglądu u całej młodzieży.

Ta walka o naukowy światopogląd jest walką o pomyślnie zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

I. WANIEWICZ

Od redakcji: W najbliższych numerach zamieszczamy będziemy materiały mówiące o konkretnych metodach pracy organizacji nad kształtowaniem naukowego światopoglądu młodzieży.



Pod kierunkiem asystentki Zakładu Gleboznawstwa Krystyny Koneckiej studenci II r. użyz. zootechnicznego, wspólnie z przewodniczącym spółdzielni Kleszewa, tow. Bartoltem, ustalają w jakich miejscach wykopać dotychczasowe, z których wybierze się próbki do laboratoryjnego badania gleby.

Z doświadczeń współpracy ze wsią

(Dokończenie ze str. 1-iej)

pozytywne rezultaty. Ruch łączności ze wsią przyniósł na naszej uczelni charakter masowy. W ciągu minionych czterech miesięcy w ramach wyjazdów ekip łączności wzięło udział łącznie ponad 600 osób: studentów, magistrantów i asystentów. 300 młodych prelegentów wybranych spośród słuchaczy SGGW przenosiło na wieś uchwały I Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w powiatach: Gostynin, Ciechanów i Wągrow. Obecnie nasi zetemowcy nawiązują łączność z trzydziestoma kółkami ZMP w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i gromadach indywidualnych.

Współpraca młodzieży SGGW ze wsią przebiega w atmosferze życzliwości i zaufania przyczyniając się wydatnie do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Studenci nawiązali bliskie, serdeczne kontakty zarówno ze spółdzielcami jak i większością gospodarzy podopiecznych gromad. Ofiarą praca ekip łączności przyczyniła się w pewnym stopniu do powstania przed niedawnym czasem nowych spółdzielni produkcyjnych w gromadach Boby i Lipa, powiatu pułtuskiego.

W trudnej pracy w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych, w walce z zafocaniem i wrogiem klasowym, rozwija się i hartuje nasza młodzież, wyrasta nowy aktyw, całym sercem oddany sprawie socjalistycznej przebudowy wsi. Wychowawczą rolę naszego ruchu łączności ze wsią bardzo trafnie charakteryzuje wypowiedź kol. Anny Kubiak z II r. — wydziału rolnego: „Nie znalazł bliżej wsi, bałam się wyjechać w teren. Ale kiedy grupa wciągnęła mnie do współpracy ze wsią, zrozumiałam, jak bardzo jesteśmy tam potrzebni, rozumiałam, że tam moje miejsce. I teraz wiem, żeby podać moim przyszłym zadaniom muszę jak najstaranniej opanować wiedzę. Teraz widzę po co się uczyć”.

Praca na wsi przyczyniła się do pogłębienia i ugruntowania świadomości politycznej studentów, skłania do pełniejszego przyswajania wiedzy fachowej. Oto co mówi na ten temat kol. Wiesława Borel: „Przed wyjazdem w teren

trzeba się dobrze przygotować do odpowiedzi na różne pytania chłopów. Chcą wiedzieć jak uprawiać miętę, jak założyć okna inspektowe... pytają, pytają i koniecznie trzeba im udzielać wyczerpujących wyjaśnień...”

Jak bardzo pomaga w nauce praca terenowa świadczą choćby wyniki ostatniej sesji egzaminacyjnej II r. wydziału zootechnicznego. Pierwsze miejsce zajęły w niej właśnie grupy 3, 4 i 6, które współpracują ze wsią.

Również wyjazdy do spółdzielni profesorów i asystentów oprócz korzyści, jakie przyniosą zespołowym gospodarkom, wiązały mocniej zakłady naukowe z praktyką, zapoznają z problemami, które stawia przed nauką do rozwiązania rolnik - praktyk, dostarczają nowych tematów do prac magisterskich, pomagają w prowadzeniu wykładów i ćwiczeń. Bogaty materiał dla swojej pracy czerpią również z wyjazdów w teren nasza kółka naukowe.

Za wzięciem jeszcze dawać pełną ocenę naszej współpracy ze wsią po przeprowadzonej reorganizacji, jednak wspólna narada, którą w dniach 28 i 29 marca zorganizowaliśmy wraz z aktywistami młodzieżowymi naszych podopiecznych gromad i spółdzielni produkcyjnych wykazała, że obecnie stosowane formy pracy są w zasadzie słuszne i skuteczne. Oczywiście istnieją przy tym szereg niedociągnięć jak brak przemysłowych, starych doboranych... metod agitacji indywidualnej, zbyt słaba pomoc dla ekip łączności i niedostateczna kontrola ich przygotowania ze strony niektórych Zarządów Kół ZMP.

W czasie narady dyskutanci wskazywali między innymi, że do pracy w terenie należy wciągnąć jeszcze większą liczbę profesorów i asystentów, zaś materiały, które ta praca dostarcza, trzeba wykorzystywać szerzej na wykładach i ćwiczeniach.

W chwili obecnej wszystkie grupy studenckie dyskutują o sobie wnioski narady, pragnąc jak najszybciej przenieść je na teren swej pracy.

JANUSZ KOSICKI

Przegląd WYDAWNICTW

„SOVIETICA W POLSCE”, PRZEGŁĄD BIBLIOGRAFICZNY STYCZEŃ — MARZEC 1953 R.

Jako dodatek do 2-3 numeru Kwartalnika Instytutu Polsko-Radzieckiego ukazał się pierwszy zeszyt „Sovietica w Polsce” zawierający dane bibliograficzne za pierwszy kwartał 1952 r., obejmujące polskie przekłady prac radzieckich i publikacje polskie o Związku Radzieckim.

„Sovietica w Polsce” pomyślane są jako stały dodatek do Kwartalnika Instytutu Polsko-Radzieckiego; w ten sposób czytelnik polski otrzyma systematyczną i ciągłą informację bibliograficzną o piśmiennictwie związanym z ZSRR. „Sovietica w Polsce” będą cenną pomocą dla najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego w korzystaniu z dorobku i doświadczeń bratnich narodów Związku Radzieckiego.

Z uwagi na wyjątkowo ważne znaczenie niniejszego wydawnictwa jego zasięg będzie rozszerzony. Wskazując na to, „Sovietica w Polsce” spełniały w pełni swe zadania. Zeszyt pierwszy, noszący w pewnym stopniu charakter eksperymentalny, zawierał utwór, które w pełni nasyciły rzesz społeczeństwa polskiego w korzystaniu z dorobku i doświadczeń bratnich narodów Związku Radzieckiego. W sposób często mechaniczny umieszczano poszczególne zagadnienia w odpowiednich działach. I tak np. w dziale „Kultura, Nauka i Oświata”, w rubryce „Akademii, Instytutów i Towarzystwa” umieszczono m. in. drukowany w PROSTU artykuł A. Priekszys „W naszym Instytucie” (Wileński Instytut Pedagogiczny), jakkolwiek Instytut ten jest uczelnią wyższą, a nie instytutem naukowo-badawczym, (podobnie zresztą jak m. in. Akademia Techniczna Leśna w Leningradzie również wymieniono w tej rubryce) i powinien znaleźć się w rubryce: „Szkoły wyższe”.

W dążeniu do możliwie szerszego zestawu materiałów w poszczególnych działach i rubrykach pożądanego było odnotowywanie tych samych pozycji w tych wszystkich rubrykach, do których one tematycznie należą. I tak np. jeżeli w rubryce: „Szkoły wyższe” zamieścimy dane bibliograficzne dotyczące wszelkich zagadnień związanych ze szkolnictwem wyższym, a więc obok problemów pracy naukowej dydaktycznej również sprawy wypoczynku studentów, wychowania fizycznego itp. — to jednak niektóre zagadnienia należałoby odnotować również i w innych rubrykach. Tak więc np. dane bibliograficzne o pracy Komсомола na wyższych uczelniach powinny być zawarte również w istniejącej rubryce „Komсомоł”, jeszcze w związku z jak najszerszym potraktowaniem rubryki: „Szkolnictwo wyższe” — dlaczego nie umieszczono w niej artykułu Rumowskiego „Sport studencki w ZSRR” drukowanego w PROSTU, a odnotowanego w rubryce: „Wychowanie fizyczne. Sport”?

Zeszyt „Sovietica w Polsce”, który ukazał się w pierwszym kwartale b.r., obejmuje, jak już podaliśmy, materiały z pierwszego kwartału roku ubiegłego. Aby wydawnictwo to stało się jak najbardziej cenną pomocą w codziennej pracy, winno ono zawierać możliwie najszersze dane bibliograficzne, dotyczące piśmiennictwa związanego z Związkiem Radzieckim. Stąd też gorący apel do redakcji wydawnictwa o nadrobienie zaległości, poprzez ewentualne wydanie specjalnego numeru czy też numerów „Sovietica” obejmujących cały ubiegły rok — tak, aby następnym kwartalem stawałoby się dodatkiem do Kwartalnika Instytutu Polsko-Radzieckiego monika Instytutu. Nie należy też później niż sprzed kwartału. (M)

„ŻYCIE SZKOŁY WYŻSZEJ”, miesięcznik nr 1, Warszawa 1953 r. Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

W przedmowie od Redakcji, zamieszczonej w 1 numerze „Życia Szkoły Wyższej”, czytamy m. in.: „Życie Szkoły Wyższej” kontynuując „Życie Nauki” jako czasopismo poświęcone zagadnieniom nauki i nauczania w szkołach wyższych, zagadnieniom społecznej roli nauki oraz jej organizacji, zmierza obecnie do rozszerzenia swego zakresu i zasięgu, chce stać się rzeczywistym organem szkoły wyższej, odzwierciedlać jej bogate życie, jej problemy pedagogiczno-wychowawcze i kulturalne. Na obecnym etapie działalności uczelniane coraz pełniej wykonują

swą nową funkcję, związaną z potrzebami budownictwa socjalistycznego — zaskakują nas, nasze powinno stać się aktywnym współorganizatorem i współwzrostu procesów zachodzących w szkole wyższej”.

Treść 1 numeru „Życia Szkoły Wyższej” wskazuje na to, że słowa Redakcji znajdują należyte pokrycie w działalności czasopisma. W pierwszej części numeru znajdujemy artykuły Leopolda Infelda „Z Kongresu Narodów” oraz Zenona Tomaszewskiego „Podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu i podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu”. W statej rubryce: „Problemy i doświadczenia” zamieszczono następujące artykuły: „Znaczenie charakteru dyskusji” — Mieczysław Pleszar „Z warsztatu pracy rektora”, Jerzy Bukowski „O pracy prorektora”, Piotr Kaltenberg „Z problematyki planowania”, Piotr Teterwak „Mobilizując rolę planu szkolenia na rok 1953”, Lena Stachowiak „Planowanie pracy w grupach studenckich”, Dział „Nauka i Szkół wyższe za granicą”. Dział „Nauka i Szkół wyższe za granicą” zawiera artykuły na temat wybranych zagadnień z organizacji studiów ekonomicznych w ZSRR, streszczenie artykułu Skazkina z „Więsnika Wyższej Szkoły”, omawiającego zagadnienie wprowadzania studentów do pracy naukowej. Ponadto dział ten zawiera informacje o powstaniu i organizacji Czechosłowackiej Akademii Nauk. W dziale „Sprawozdania i kroniki” Eugeniusz Olszewski pisze o pracach i doświadczeniach wydziału komunikacji Politechniki Warszawskiej, Franciszek Szczepaniak o krajowej konferencji geografów, Leszek Kosinski o konferencji historycznej Towarzystwa Urbanistów Polskich. W dziale „ZZNP na wyższych uczelniach” Kazimierz Solkowski pisze o życiu ZON na Uniwersytecie Łódzkim. Antoni Frejlich wierszyście nardzie lektorów. W omawianym numerze znajdują się poza tym: recenzja Kazimierza Kąkolewskiego o kryzysie nauczania w Ameryce oraz wykaz nagród naukowych Ministra Szkolnictwa Wyższego.

„NAUKA POLSKA”, kwartalnik, organ PAN.

Ukazał się również 1 numer kwartalnika „Nauka Polska”, organu Polskiej Akademii Nauk, wydawanego nakładem PWN. Oto jak Redakcja określa charakter i zakres tego czasopisma: „Nauka Polska” jest organem Polskiej Akademii Nauk, poświęconym zagadnieniom rozwoju nauki w naszym kraju. Program czasopisma określa zadania nauki polskiej i Polskiej Akademii Nauk w przedmiotowym okresie historii narodu”.

Program czasopisma obejmuje zagadnienia kulturalno-ryzyku, nauki w jej różnych dziedzinach oraz powiązania między nimi; obejmuje zagadnienia teoretyczne i metodologiczne wspólne różnym gałęziom nauki, zagadnienia planowania i organizacji nauki, warsztatu pracy naukowej i środowiska naukowego, szkolni młodych pracowników naukowych. Numer otwiera artykuł Jana Dembowskiego — „Zadania Polskiej Akademii Nauk”. Oskar Lange omawia prawa ekonomiczne socjalizmu w świetle ostatniej pracy Józefa Stalina, a Zygmunt Modzelewski pisze o roli i znaczeniu nauki w Polsce Ludowej. W omawianym numerze opublikowane są także wytyczne do projektu planu badań naukowych szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej w zakresie nauki biologicznych, matematyczno-fizycznych, chemicznych, geologiczno-geograficznych i technicznych. Uwagi wstępne napisał Stanisław Mazur.

Edward Świątepek-Czetwertyński porusza problem gospodarki wodnej w Polsce, a Stefan Ziolkowski omawia doświadczenia planowania Instytutu Badań Literackich. W dziale „Nauka i Szkół wyższe” zamieszczono m. in. „Korzenie społeczno-rozwoju” zabierają głos: Leopold Infeld — „Leonardo da Vinci a podstawowe prawa przyrody”, Józef Chalasiński — „Problem nauki i roli uczoności w społeczeństwie”, Michał Kaczorowski — „Pałac Kultury i Nauki”.

W dziale współpracy naukowej z zagranicą czytamy artykuł Zdzisława Rajewskiego „Grody Czerwinięskie na warsztacie archeologów i historyków polskich”, Michała Smałowskiego — „Sesje naukowe Węgierskiej Akademii Nauk”, Anny Straszewskiej — „II Międzynarodowy Kongres Blochemików w Paryżu”, Olgierda Wojtasiewicza — „Korzenie Akademii Nauk” i Witolda Wierzbickiego — „Czechosłowacka Akademia Nauk”. W przeglądzie książek z czasopism Antonina Kłoskowska omawia studium B. Szychodolskiego „Rola Towarzystwa w rozwoju kultury umysłowej Narodu”, Kazimierz Orthwein pierwsze wydawnictwa Polskiej Akademii Nauk.

MIKOŁAJ KOPERNIK 1543 1953 Wielki matematyk

Już w Akademii Krakowskiej opowiadał Kopernik gruntownie ówczesną wiedzę ścisłą. W ciągu lat czterech przestudiował: arytmetykę, perspektywę, węg, zwana także „optyką geometryczną”, geometrię Euklidesa, trygonometrię płaską i kulistą, naukę o układaniu kalendarzy, astronomię praktyczną i sferyczną. Zgłębił również podstawy przyrodznictwa w starożytności i wiekach średnich, zwane wówczas „fizjologią” Arystotelesa. Wiele uwagi poświęcił Kopernik podręcznikowi astronomii Klaudiusza Ptolemeusza z II wieku naszej ery, którego główne tezy miał później obalić.

Wiadomości swe rozszerzył i pogłębił w czasie wieloletnich studiów w Bolonii, Padwie i Ferrarze. Jakimi metodami rachunkowymi posługiwał się Kopernik? Ułamki dziesiętne nie były jeszcze wówczas znane, główne więc zagadnienia dotyczące kątów i miar czasu rozwiązywał Kopernik systemem ułamków sześciu dziesiętnych. Wprawdzie wszystkie jego robocze obliczenia, które musiały być olbrzymie, zagnęły bez śladu, jednak w głównym dziele Kopernika „O obrotach ciał niebieskich” i w dochoowanych do dzisiaj podręcznikach używanych przez Kopernika mamy liczne ślady jego techniki rachunkowej.

I tak na marginesie używanego przez Kopernika „Almagestu” (1), wydanego w Wenecji w r. 1515, znajdujemy m. in. taki oto krótki zapis: $(365 + \frac{15}{100} + \frac{26}{100} + \frac{46}{100})$ dni, czyli po przeliczeniu: 365 dni 6 godzin 9 minut 54 sekund. Niemniej ciekawą jest inna notatka Kopernika we wspomnianym podręczniku: 0.59.8.11.16.12, która podaje średni pozorny ruch dobowy Słońca; oznacza ona w dzisiejszym sposobie pisania: 0° 59' 8" 11" 16" 12", gdyż po sekundach łuku następowy zamiast ułamków dziesiętnych: „tercje, kwarty, kwinty...” którymi wówczas operowano. Kopernik posługiwał się bardzo często trygonometrią, którą też odpowiednio fundował. Wynalazł mianowicie funkcję „sekans” (siecna) oraz rozwiązał pewne dwa podstawowe zadania trygonometrii kulistej niezależnie od ówczesnych sławnych matematyków Regiomontana i Gebera.

Oprócz ułamków sześciu dziesiętnych używał Kopernik w innych obliczeniach ułamków zwyczajnych, które nosiły niekiedy niezwykłą dziś dla nas postać, np.: $\frac{19}{4}, \frac{10}{16}$

Opisując ruch Słońca, Kopernik podał jego średni pozorny ruch dobowy Słońca; oznacza ona w dzisiejszym sposobie pisania: 0° 59' 8" 11" 16" 12", gdyż po sekundach łuku następowy zamiast ułamków dziesiętnych: „tercje, kwarty, kwinty...” którymi wówczas operowano.

Kopernik posługiwał się bardzo często trygonometrią, którą też odpowiednio fundował. Wynalazł mianowicie funkcję „sekans” (siecna) oraz rozwiązał pewne dwa podstawowe zadania trygonometrii kulistej niezależnie od ówczesnych sławnych matematyków Regiomontana i Gebera.

Opisując ruch Słońca, Kopernik podał jego średni pozorny ruch dobowy Słońca; oznacza ona w dzisiejszym sposobie pisania: 0° 59' 8" 11" 16" 12", gdyż po sekundach łuku następowy zamiast ułamków dziesiętnych: „tercje, kwarty, kwinty...” którymi wówczas operowano.

Kopernik nie rachował z przesadną dokładnością teoretyka. Wyniki skracal i zaokrąglal zależnie od ściśłości, którą reprezentowały odpowiadające obserwacje wyjściowe.

Ścisłość wyników zawdzięcza Kopernik nie tyle dokładności obserwacji, która była do jego czasów niewielka, ile raczej umiejętności powiązania własnych obserwacji ze sprostowaniami poprzedników. Aby wykorzystać obserwacje dokonane przed tysiącami czy więcej lat, trzeba było wprawie uporządkować całą chronologię starożytną i średniowieczną, która znajdowała się podówczas w wielkim chaosie. Trudności, z jakimi była wtedy związana praca naukowa, ilustruje fakt, że Kopernik zużył na uporządkowanie chronologii kilkanaście lat pracy. Obliczał w tym celu na przestrzeni wielu wieków wstecz momenty zjawisk astronomicznych zaobserwowanych przez poprzedników, poprawiając zapisy często zniekształcone wskutek zniżanych kalendarzy. Wreszcie udało się Kopernikowi powiązać ze sobą w jedną całość kalendarze starożytnych Babilończyków, Egipcjan, Greków i Rzymian z naszą erą.

Po dokonaniu tej olbrzymiej pracy badawczej, opartej na obserwacjach astronomicznych, Kopernik pannał wówczas sam jeden w swej samotni fromborskiej nad chronologią świata. Odkrycia zaczęły się teraz pojawiać jedno po drugim. Kopernik odkrył wówczas fakt wiel-

kiej wagi, że od czasów Ptolemeusza drogi planet zmieniły znacznie swe położenie w przestrzeni i że te drogi nie są stałe i niezmiennie, jak przedtem twierdzono. Doniosłość tych badań wynikała z faktu, że — dzięki opanowaniu chronologii — Kopernik mógł obliczać liczbowe wartości różnych okresów astronomicznych, jak np. obiegów planet dookoła Słońca, których tysiąckrotnie nieraz wielokrotności poznał. Stąd pochodzą jego zdumiewające wyniki tak zbliżone do rzeczywistości.

Na osiągnięcia nauki Kopernika złożyło się nie tylko sumienne przygotowanie w młodości i genialny umysł, ale także niezwykła wytrwałość w pracy w ciągu całego życia. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Kopernik pracował zupełnie sam, prymitywnymi narzędziami, operując stosunkowo skromnym aparatem matematycznym — to tym bardziej godny podziwu staje się ogrom uzyskanych przez niego wyników.

Dr JAN GADOMSKI

1) Tak nazywany był z arabską podkładką Ptolemeusz; pierwotnie jego nazwa w języku greckim brzmiała: „Matematyka syntaxis”.

2) W r. 1542 wyszły drukiem w Norimberdze dwa matematyczne rozdziały dzieła „O obrotach ciał niebieskich” jako osobna książka zawierająca trygonometrię Kopernika.

O bardzo trudnej sprawie

Proszono mnie, abym się wypowiedział w sprawie wielkiej i trudnej: w sprawie miłości. Nie wiem, czy temu podolać. W miarę jednak swoich sił spróbuję jej poświęcić kilka uwag.

Jak wynika z głosów dyskusji w „POPROSTU” i z licznych listów nadesłanych do redakcji, jak od wieków, tak i dzisiaj jest to sprawa o pierwszorzędny znaczeniu w życiu młodego człowieka.

Okazuje się, że kłopoty, jakie miał młody Adam Mickiewicz ze swoją Marylą w wileńskich czasach i dzisiaj dotkliwie trapią niejednego młodzieńca. Są ludzie, którzy twierdzą, że gdyby nie było tej nieszczęśliwej, zawiedzionej miłości — to nie mielibyśmy takiego arcydzieła poezji polskiej jak czwarta księga „Dziadów”. I niewątpliwie mają rację. Zapominają jednak przy tym dodać, że młody poeta szczęśliwy ze swą ukochaną, dałby być może wyraz tym uczuciom w niezrównanie piękniejszy i radośniejszy sposób.

Tragedia młodego Mickiewicza, którego ukochana porzuca, aby oddać swą rękę bogatemu hrabiemu, jest jeszcze jednym przykładem tego, jak ustrój krzywdy społecznej wypacza i dusi najlepsze porwy ludzkie. Jest jeszcze jednym przykładem tego, że szczęście osobiste człowieka, jego życiowe wzloty czy upadki, jego radości i smutki, mają ścisły, nierozwalny związek ze sprawą ogółu, ze sprawą społeczeństwa.

W ustroju klasowym miłość była i jest jeszcze jakże często przedmiotem handlu. Szczególnie upokarzające i krzywdzące jest przy tym położenie kobiety, którą traktowano jako „towar”, własność prywatną mężczyzny.

Inaczej zupełnie jest w naszym ustroju, w naszym społeczeństwie. Żnika niepewność jutra, lek przed głodem, znika kobieta — „własność osobista”, „towar” — dla mężczyzny. Narodziła się kobieta, pełnoprawny i samodzielny członek społeczeństwa. Stąd też z gruntu inaczej wygląda życie nasze, inaczej nasza miłość. I wymownym tego dowodem są listy czytelników „POPROSTU”, jest cały przebieg tej ciekawej dyskusji. Wszyscy dyskutanci zdają sobie sprawę z tego, „nowego”, którego polega na tym, że dzisiaj jesteśmy ludźmi wolnymi, członkami społeczeństwa, że raz na zawsze skreślono kark klasowemu ustrojowi, wyzysku i krzywdy, ustrojowi deprawacji moralnej. Między interesem ogółu, państwa, ustroju — a interesem jednostki nie ma antagonizmów, a wprost przeciwnie: jest ścisła, nierozwalna zależność, istnieje organiczny związek.

Wydać mi się, że to jest rzecz podstawowa i dla sprawy naszej miłości. Jeśli dzisiaj miłość staje się naprawdę miłością społeczną, bezinteresowną, piękną — to trzeba sobie w pełni zdawać sprawę z przyczyn tego faktu, tego szczęścia — i robić wszystko, co w mocy człowieczej, aby to szczęście umacniać, rozwijać — na zawsze.

Wydać mi się, że jeśli z tej perspektywy spojrzymy na sprawę miłości i nauki, to zauważymy, że jedno przecie służy drugiemu — i będziemy się starać lepiej uczyć się, lepiej pracować, lepiej zrozumieć nasze życie — aby móc mocniej i prawdziwiej się nawzajem kochać.

Ale jak wiadomo, łatwiej jest zrozumieć tę sprawę, natomiast trudniej tak żyć codziennie. Trudno w każdej życiowej okoliczności o tym pamiętać. Między myślą a czynem ludzkim jest bowiem ogniwem pośrednie: wola. Moim zdaniem właśnie ona ma zdolności przekucia naszej myśli w czyn.

Wokół nas, na naszych oczach, schodzą do grobu resztki społeczeństwa klasowego na wsi i w mieście. Gromimy tych pasożytów i wyzyskiwaczy politycznie i gospodarczo — ale wróg do końca nie poddaje się. Głędzi się także częstokroć w nas samych, w przeżyciach naszej świadomości. Andre Stul, wielki pisarz francuski pisał, iż w każdym człowieku tkwi jego pąta kolumna. A najuporczywiej gnieździ się ona właśnie w dziedzinie naszej etyki, w naszej moralności.

Tak mi się zdaje trzeba patrzeć — na miłość człowieka w naszym ustroju, na jej coraz jaśniejsze blaski i istniejące jeszcze bez wątpienia cienie. Dlatego sądzę, iż ma rację kol. Grabowska która w liście do redakcji pisze, że „ujemny czy dodatni wpływ miłości na naukę zależy tylko i wyłącznie od charakteru osób zakochanych — to znaczy — od ich silnej woli, od zrozumienia, że miłość i nauka są rzeczami wspólnie się zaszczepiającymi”.

Z tym wiąże się następująca sprawa: musimy się przyznać, koleżanki i koledzy, że czytając większość waszych wypowiedzi i listów czulem się nieco zażenowany, ba, nawet zawstydzony. Bo jakże to, większość koleżanek i kolegów wszystko recytuje tak jasno, tak klarownie.

Na przykład jeden z kolegów pisze, że „bumelant czy nierób, a więc człowiek o małych wartościach moralnych, nie może prawdziwie kochać... takiego człowieka nie można darzyć głębszym uczuciem...”. Inną z koleżanek ma znowu dość pogardliwy stosunek do gwiazd i kwiatów, traktując je jako atrybuty pięknośuchostwa i niepoważnego stosunku do życia. A pewien kolega „...nie wyklucza spacerów i pocałunków ze swoją ukochaną”, ale mówi o tym jakże ośchle.

Czytając te słowa — myślę jednak, że niektórzy dyskutanci zbyt mało tę naszą nową miłość uprościli, wytarli, pozbowili piękną barwę, jakimi ona łni — właśnie dzisiaj. Myślę, że źle człowiekowi w życiu, jeśli nie potrafi kochać. Miłość bowiem ma tę wielką zaletę, że szczególnie w naszych czasach uszlachetnia, wzbogaca człowieka. Może ona być poważnym bodźcem dla dźwignięcia się wwyż, dla zrozumienia prawdy o swoim życiu, dla podniesienia się z upadku.



My bumelantów czy nierobów, tych nieustępliwych szkoldników społecznych, traktujemy nie jako ludzi „niższych”, nie mogących prawdziwie kochać — ale jako ludzi cennych, nie rozumiejących prawdziwego sensu swej pracy. Tych ludzi my jednak leczymy, wierzymy w nich i robimy wszystko co w naszej mocy, aby uczynić z nich pełnoprawnych członków społeczeństwa, musimy ich piętnować, ale w pewnych wypadkach nasza serdeczna pomoc może być tu najlepszym lekarzem. A prawdziwa miłość — nierzadko wzdrowicielem.

Źle jest, jeśli kwiaty i spacer pod roziskrzonym gwiazdami niebem zastanawiają zakochanych światy całe, całe życie. Wtedy rzeczywiście można mieć do nich uprzedzenie. Ale kwiaty i gwiazdy w naszym ustroju — to piękna i ważna rzecz. Zakładamy coraz więcej parków i ogrodów, sadzimy coraz więcej kwiatów i w tych swoich posunięciach władza ludowa ma niewątpliwie na względzie i zakochanych. Również, proszę sprawdzić, właśnie wtedy, kiedy niebo jest najpiękniejsze i najwęższe na nim gwiazd — władze Polski Ludowej dają młodzieży, w tym wszak wielu zakochanym, możliwość wypoczynku w najpiękniejszych miejscowościach — aby podziwiali całą urodę swojej Ojczyzny.

Miłość dwójka młodych ludzi opiera się dziś, jak pięknie pisze jeden z kolegów, „na wspólnym

światopoglądzie, wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu”. Ta wspólność poglądów jest rekojmia trwałości ich uczucia. Ich miłość jest radosna, szczęśliwa i po prostu piękna — bo wreszcie prawdziwie, głęboko ludzka. Czyż to wyklucza możliwość pomyłek, błędów, wań? Nie, nie wyklucza. Jesteśmy bowiem ludźmi i jako tacy popełniamy błędy. Trzeba jednak zrozumieć swój błąd, koniecznie go naprawić, takie jest prawo naszego życia.

Czy miłość przeszkadzała nam w nauce i pracy? Wydać mi się, że znacznej większości z nas dała się również i w ten sposób we znaki. Ja osobiście z wielką podejrzliwością spoglądam na człowieka, który temu zaprzecza, albo w odpowiedzi pogardliwie wydyma wargi. Będzie to albo kłamca, albo dość żaloszny okaz ośchłego człowieka. Jestem przekonany, że i w komunizmie niejedną godzinę poświęcimy myślowo o ukochanej czy ukochanym. I tam będą istniały tego rodzaju ludzkie konflikty. Zie się zaczyna dzieło dopiero wtedy, kiedy owe myśli są egoistyczne, samolubne — i zasłaniają nam świat cały, życie, walkę. Ale człowiek kochający prawdziwie — potrafi się ze swoimi słabościami uporać. Potrafi widzieć sprawy osobiste w łączności ze sprawą całej społeczności, całego narodu. I dlatego — kocha tym mocniej, tym prawdziwiej. I dlatego miłość jego, jak napisała kol. Larysa Tymosiuk, „pobudza do coraz lepszej pracy”.

W tym wszystkim jedna sprawa niepokoi najbardziej niecierpliwych i zakochanych dyskutantów, czy żenić się w czasie studiów. Myślę, że trudno tu dawać żelazny przepis. Wspólne życie — to wielka odpowiedzialność. Trzeba więc dobrze zorientować się w swoich warunkach i możliwościach zanim podejmie się taki krok. Miłość jest niecierpliwa, ale jeśli traktujemy ją poważnie, na życie całe — niechże spiesz się powoli, mądrze...

Coraz lepsze, sprawiedliwsze, radośniejsze jest i będzie nasze życie. Chciałoby się po prostu, myślar o nim, krzyknąć jak wielki wychowawca młodzieży radzieckiej, Sergiusz Kirow: „Chce się żyć a żyć!”. Budujemy wszak ustrój nowy, komunizm, w imię człowieka i dla człowieka. Po to, aby odychał pełną pierśią, aby mógł w pełni rozwinąć swoje talenty i zdolności, by radośnie i dostojnie żył w pokoju, by kochał gorąco i szczerze jak nikt przedtem, by miłość jego do świata, do życia całego, do drugiego człowieka, do ukochanej kobiety — była źródłem jego siły i szczęścia.

Student gospodarzem stołówki

Student płaci za całodzienne wyżywienie w stołówce siedem złotych, właściwie koszty wynoszą jedenaście złotych; a więc cztery złote dokłada państwo. Ilość korzystających ze stołówek akademickich sięga obecnie 35 000. Ogromne zatem sumy wyklada corocznie skarb państwa na samo wyżywienie studentów. Niezależnie od tego — bardzo poważną pozycję budżetu stanowią koszty wyposażenia stołówek.

Jak więc widzimy, i w tym wypadku opieka państwa ludowego nad młodzieżą jest naprawdę duża. Niestety, nie zawsze instytucje powołane do bezpośredniego realizowania polityki państwa ludowego przejawiają dość troski o codzienne potrzeby studenta. Zdarzają się jeszcze wypadki niedoceniań tego wkładu państwa, a nawet trwonienia pieniędzy społecznych.

Oto co mówią listy naszych korespondentów:

„...Stołówka Nr 43 przy ul. Wojciecha z Brudzewa nosi miano najgorszej we Wrocławiu. Stołujący się tam studenci często zostawiają połowę obiadu na talerzu, ponieważ potrawy są przyrządzane z nieświeżych produktów. Jednym ze stałych składników obiadowego menu jest kiszona kapusta, silnie zalatująca zgnilizną. Ziemniaki są zazwyczaj zielono - fioletowe. Dlatego też często odchodzimy od stołu głodni”.

„...W stołówce SGPS-u obady są coraz gorsze. Doraz otrzymujemy po 4-5 razy w tygodniu, aż do znużenia...”

„...Stołówka UMCS w Lublinie ma złą opinię. W stołówce tej jest brudno. Talerze są zaledwie poplukane zimną wodą. Mokre i lepkie od niedomytego tłuszczu są widelce i noże. Przy niesieniu talerza woda ścieka do rękawa i kapie na buty. Na stołach piętrzą się stosy brudnych naczyń”.

Z tych i innych korespondencji, nadechodzących do redakcji, wynika, że kierownictwo i personel stołówek nie wszędzie jeszcze rozumiały jak należy gospodarować funduszami społecznymi, aby spełnić postawione przed nimi zadanie: zapewnienie studentowi smacznego i pożywnego posiłku. Niektóre kierownictwa stołówek wywiązując się ze swoich obowiązków niedostatecznie, a czasami wręcz źle, w poważnym miarze obniżają wartość pomocy, którą państwo udziela studentom, co faktycznie sprzeczne jest do szkolenia społecznego. Personel, który przez długie tygodnie karmi codziennie studentów dorsem, pracownicy stołówek UMCS tłumaczą lenistwo i niechlujstwo „obiektywnymi przyczynami”, nie zastanawiając się, a może nie chcą zastanowić się nad tym, że pozabawiając młodzież studentką zdrowych, smacznych posiłków — popełniają przestępstwo gospodarcze.

Bezduśnie postępują pracownicy stołówek lubelskich, którzy marnują drogą czas studentów, wydając miesięczne abonamenty pobierania bloków na obiad, zamiast wydania kart miesięcznych z odpowiednimi kuponami. Z całą bezwzględnością należy również odnieść się do opieszłości lubelskiej Spółdzielni Spożywców, która od 1 stycznia „uruchamia” stołówkę przy ul. Sowńskiego, podając coraz to nowe terminy otwarcia, podczas gdy w wilgotnych piwnicach rdzewieją setki noży i widelców, niszczą się garnki, kotły i patelnie. Bo właśnie taka praca niektórych stołówek i bez troski, lekceważące podejście ich kierownictwa do mienia społecznego i żywotnych potrzeb studentów — jakie mają miejsce w przytoczonych wyżej wypadkach — powodują niezadowolone i rozgoryczone wśród młodzieży, zniechęcając ją do korzystania ze stołówek studenckich i zmuszając do większych wydatków na posiłki kupowane gdzieindziej.

A przecież stołówki mogą spełniać swoje zadanie i zaspokajać potrzeby młodzieży w zakresie wyży-

wienia. Otrzymujemy bowiem listy, w których studenci wyrażają uznanie dla pracy swoich stołówek. Wzorowo zorganizowana jest stołówka Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie. Powszechnym uznaniem cieszy się wrocławską stołówka Nr 42 przy ul. Wróblewskiego. Znacznie poprawiła się praca stołówek w II DAW w Krakowie. Lokale tych stołówek są czyste i przyjemne, a wydawane potrawy smakują wszystkim stołownikom. Komisje Stołówekowe ustalają jadłospis tygodniowy, starannie zestawiając dania, dbają o porządek i estetykę lokali. Pracami Komisji żywo interesują się organizacje uczelniane, a kierownictwo stołówek ściśle współpracuje z młodzieżą i w miarę możliwości stosuje się do jej życzeń.

Bardzo dobre wyniki dały zebrania kierownictwa i personelu stołówek z konsumentami, wiele spornych kwestii zostało wyjaśnionych, wprowadzono szereg innowacji ulepszających pracę stołówek. Jest to dowodem, że kierownictwo tych stołówek docenia polityczne znaczenie swojej pracy i motorem jego działania jest przede wszystkim głęboka troska o studenta. Z drugiej zaś strony młodzież głęboko interesuje się wszystkimi sprawami tych stołówek i czuje się tam gospodarzem.

Nie wszędzie jednak obserwujemy u studentów ten gospodarski stosunek do mienia społecznego. Z listów napływających do redakcji dowiadujemy się o takich wypadkach:

„Przy wyjściu ze stołówki NDA w Poznaniu stoi dwóch kolegów i prosi opuszczających salę o okazanie zawartości kieszeni. Niektórzy poddają się kontroli głęboko oburzeni, inni zawstydzeni, ale są i tacy, którzy wypróżniają kieszenie bez żadnej reakcji...”

Podobne wypadki „wypożyczania” sobie naczyń i sztućców do prywatnego użytku miały miejsce również w stołówce PWSP w Gdańsku. Zarówno jeden jak i drugi przykład mówią o niedostatecznej i niepełnej pracy organizacji ZMP w szkole i ZSP wymienionych uczelni. Jaką bowiem pracę wychowawczą prowadzą te organizacje ze swoimi członkami, aby wykażać co dało im państwo, jak zabezpieczyło im możliwości studiowania i czego po nich oczekuje? Jak te organizacje kształtują nowego człowieka, który musi umieć żyć w kolektywie i cenić prawa kolektywne?

Niewychowawcza i poniżająca godność ludzką jest metoda rewidowania wychodzących. I nie tędy droga do świadomości młodzieży. Student, który głęboko zrozumie pojęcie własności społecznej i nauczy się korzystać z dobra społecznego, będzie to dobro szanował.

Organizacje uczelniane ZMP i ZSP ponoszą dużą odpowiedzialność za pracę stołówek i nie są bez winy, jeśli ich członkowie wciąż jeszcze nie czują się gospodarzami swoich stołówek, jeśli wciąż jeszcze oglądają się na różne „czynniki” w najdrobniejszych nawet sprawach. Szczególnie Zrzeszenie Studentów Polskich ma tutaj dużą rolę do spełnienia m.in. przez właściwe pokierowanie pracą Komisji Stołówekowych. Komisje Stołówekowe występują w imieniu młodzieży powinny wykażać więcej inicjatyw w udzielaniu pomocy kierownictwom stołówek i natychmiastowym likwidowaniu u tych niedociągnięć, które można niejednokrotnie bez wielkiego trudu usunąć. Od pracy Komisji Stołówekowych, a więc i od samych studentów zależy w dużej mierze sprawność stołówek akademickich i jakość wydawanych w nich posiłków.

BARBARA KRĘCIELEWSKA

(Przy opracowaniu artykułu wykorzystano korespondencje kol. Czesława Kropornickiego i Adolfa Januszewskiego z Lublina, Henryka Konika z Poznania, Zygmunta Maćkaja i Henryka Pawłak z Krakowa, Zdzisława Pisarczyka z Wrocławia, Małgorzaty Borkowskiej ze Szczecina, Rocha Ratusińskiego z Warszawy i Eugeniusza Nowaka z Gdańska).

Z życia naszych uczelni

STUDENCI POMAGAJĄ PRZY SADZENIU DRZEW

Studenti I roku wydziału ogólnej technologii drewna Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu kilkakrotnie wyjeżdżali do pobliskiej stacji leśnictwa doświadczalnego, należąc do nadleśnictwa Zielonka, aby pomóc zalesić tereny po wyrębach.

Pracując z zapalem młodzież osiągnęła piękne wyniki, wykonując po 130% normy. Na wyróżnienie zasługują dwie grupy, z których jedna dwudziestoosobowa zasadziła 17 tysięcy sadzonek sosny, zaś druga, składająca się z 19 osób, odcisnęła przeszło 2 ha pasów leśnych po orce i zasadziła tysiąc sadzonek brzozy.

Za przykładem wydziału technologii drewna poszły inne wydziały poznański WSR, między innymi I i II r. leśny.

ZBIGNIEW GEZIŃSKI
WSR — Poznań

WSPÓŁPRACUJEMY Z MIESZKAŃCAMI HOTELU ROBOTNICZEGO

Przed kilkoma miesiącami członkowie 2 grupy II roku wydziału fi-

zyki Uniwersytetu Warszawskiego podjęli zobowiązanie roztoczenia systematycznej, trwającej przez cały rok opieki nad pracą świetlicową jednego z hoteli robotniczych.

Po bliższym zapoznaniu się z mieszkancami hotelu podczas wieczornicy, przystąpiliśmy do uporządkowania zainicjowanej świetlicy i zorganizowania pracy świetlicowej. Niestety skończyła się wówczas na „dobrym początku”. Z winy nas samych przerwaliśmy podczas przygotowań do sesji zimowej łączność z mieszkancami hotelu.

Od początku bieżącego semestru rozpoczęliśmy pracę od nowa, w oparciu o długofalowy plan. Realizując go, zorganizujemy wspólną wieczornicę i wspólne wycieczki na sztuki teatralne. Poszczególnym członkom grupy przydzielone zostały konkretne zadania. I tak kol. kol.: Górski i Zefeld zajmą się uporządkowaniem zbieranego biblioteki, kol. Szymański organizuje turniej szachowy, a kol. Szymborski turniej tenisa stołowego. Raz na miesiąc kol. Kuźniowski wygłaszać będzie odczyt z cyklu „Historia samochodu” (mieszkańcy hotelu są pracownikami warsztatów samochodowych).

Są to piękne zamiary. Teraz więc cały kolektyw grupy, jak też i Zarząd Koła powinny dopilnować pełnej realizacji naszych planów.

JOZEF STAJNAK
Uniwersytet Warszawski

SPOTKANIE Z KOREAŃCZYKAMI

Podczas Świątowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej słuchacze białostockiej Akademii Medycznej gościli u siebie studentów z Korei. Spotkanie młodzieży, które odbyło się w dniu 29 marca br. miało serdeczny i przyjacielski charakter.

Na zakończenie Tygodnia odbyły się eliminacje artystycznych zes-

półów studenckich I roku. Zorganizowana po eliminacjach wieczornica była jedną z najbardziej udanych wieczornic, jakie miały miejsce na uczelni.

LARYSA TYMOSIUK
AM — Białystok

NOWA ŚWIETLICA PRACUJE

W lubelskim Domu Akademickim przy ul. Leszczyńskiego 70, który zamieszkuje 130 studentek z wydziału rolnego UMCS i wydziału farmacji AM, otwarto w dniu 15 lutego br. nową świetlicę. Lokal świetlicowy zaopatrzony został w radio, adapter, biblioteczkę marksistowską, gazety, czasopisma, gry świetlicowe, duży zbiór książek beletrystycznych oraz podręczników naukowych.

Od pierwszych dni studentki zabrały się z zapalem do pracy świetlicowej. Wykonano szybko i sprawnie dekoracje. Odbywają się już w świetlicy masówki poświęcone ważnym wydarzeniom politycznym i problemom życia uniwersyteckiego. Zorganizowano rozgrywkę szachową.

Praca świetlicowa uległa dalszemu ożywieniu od chwili, gdy mieszkanki domu rzuciły hasło współzawodnicztwa „o najlepszy w środowisku DA pod względem czystości i pracy kult. - oświatowej”.

W mieście marcu br. rozpoczęły pracę sekcje recytatorska oraz chóralna, które wezmą udział w eliminacjach środowiska lubelskiego.

Prowadzony w ramach pracy świetlicowej konkurs czystości osiąga znaczne rezultaty. Wraz ze zbliżającą się wiosną robi się porządku w ogródku, który ma być obsadzony żywopłotem i ozdobiony nowymi zieleńcami.

BOLESŁAWA RUMIŃSKA
UMCS — Lublin

Wydawca: Instytut Prasny „Czytelnik”
Redaguje kolegium.
Adres Redakcji: Warszawa, 18, ul. Wiejska 17/1. Telefon: red. nac. — 62888, centuria — 62949, 85619, 87527.
Prenumerata: w urzędzie pocztowym najbliższym miejscu zamieszkania lub PPK. Rach. Konto PKO Nr 1-8003 — Warszawa, w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc — 420 półrocznie — 840 rocznie — 1680.
Administracja: RSW „Prasa” III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80711.
Drukarnia: RSW „Prasa”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.
4-B-14717



Sport

Sport



Sport



Sport



Sport



Czy Liliana może uprawiać sport?

Rozpoczynamy wiosenną, no-letni sezon sportowy. Na boiska i bieżnie wychodzą chłopcy i dziewczęta z hut i kopalń, z PGR i spółdzielni produkcyjnych, ze szkół podstawowych i wyższych uczelni.

Niestety nie wszyscy. Na przykład na II roku...

✱

Irka i Liliana są studentkami grupy I B wydz. lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie. Irka ma lat 20. Lili jest starsza o „cały” rok. Uczą się dobrze, biorą czynny udział w pracach organizacji zetempowskiej, żyją w mniej więcej jednakowych warunkach domowych, przyjaźnią się z sobą. Różnią się tylko w jednej sprawie. Irena oprócz z jęć na uczelni i pracy w organizacji część wolnego czasu poświęca na uprawianie lekkiej atletyki, jest dzisiaj rekordzistką okręgu AZS w biegu na 400 m, a kilka dni temu reprezentowała okręg warszawski na Centralnych Biegach na Przelaj o Mistrzostwo Polski w Zielonej Górze. Liliana natomiast, chociaż uczęszcza, zresztą tak samo jak i Irena, na obowiązkowe zajęcia WF, nie bierze udziału w życiu żadnej sekcji sportowej uczelni ego AZS.

Fakt ten ma swoje konsekwencje. Liliana tak mówi o sobie:

„Nie wiem czemu mam to pisać, jestem przecież zdrowa, ale ostatnio bardzo często czuję się zmęczona, chociaż pracuję i uczę się tak samo jak rok temu. Irka

twierdzi, że gdybym zaczęła uprawiać sport, szybko nabrałabym nowych sił i zdrowia. W zasadzie zgadzam się z nią. Ale w praktyce jakoś nie mogę zdecydować się na wzięcie udziału w życiu sportowym.”

A Irka? Mimo że uczy się, pracuje społecznie (więcej nawet niż Liliana), regularnie chodzi 3—5 razy w tygodniu na treningi kondycyjne (od początku br. akad. Irka ma w „nogach” przeszło 500 przebieganych kilometrów!) czuje się bardzo dobrze, jest zawsze wesół, znajduje czas na kino, teatr, zwiedzenie wystawy lub pójście na wieczorek taneczny. Ale najważniejszy jest fakt, że Irena systematycznie poprawia wyniki i w nauce i w sporcie.

A jednak mamy kolegów i koleżanki, którzy jak Liliana nie zdecydowali się na uprawianie sportu. Co więc jest przyczyną, że mimo wskazań Partii, organizacji zetempowskiej, mimo wielkiej opieki Ludowego Rządu, który zapewnił młodzieży szerokie możliwości rozwoju życia sportowego, mimo że każdy młody człowiek na pewno odczuwa potrzebę ruchu i wyzucia się w sporcie, poważna część studentów, a w szczególności studentek nie uprawia czynnie sportu, a nawet na obowiązkowe ćwiczenia WF chodzi jak na odrobienie „pańszczyzny”?

Jest to na pewno skutek niedostatecznej pracy wyjaśniającej i propagującej uprawianie sportu ze

strony ZMP, ZSP, AZS czy kierownictwa pedagogicznego.

Warto jednak uzupełnić wymienioną przyczynę argumentem, który wymienia w rozmowie z przedstawicielem Redakcji sama Liliana:

„Zdawało mi się, że rozumiem znaczenie sportu i dla mnie i dla kraju. Ale w momentach, kiedy już byłam gotowa pójść razem z Irką na trening, teoretyczne zrozumienie roli sportu kapitulowało przed zwykłym wstydem i ambicją. Jak ja się pokażę na boisku — zastanawiałam się. Przecież ja nie umiem. Tylko narobię sobie wstydu, a inni koledzy będą mieli temat do żartów i docinków”.

Wydaje nam się, że ten fałszywy wstyd i źle pojęta ambicja są przyczyną „abstynencji” sportowej wielu, wielu kolegów i koleżanek.

Tymczasem sprawę trzeba postawić inaczej. Właśnie zdrowa ambicja powinna zachęcić do włączenia się w czynne życie sportowe, do pracy treningowej, w celu podniesienia sprawności fizycznej, do dorównania bardziej zaawansowanym koleżankom i kolegom.

Czy Irena od razu zdobyła klasę sportową? Nie. Osiągnięte wyniki sportowe zawdzięcza przede wszystkim systematycznej pracy. Przez całą zimę bez względu na pogodę regularnie przychodziła na treningi, nie zrażała się początkowymi niepowodzeniami, aż w końcu dopięła swego i osiągnęła wysoką sprawność fizyczną.

Irka zresztą nie jest wyjątkiem. Taką samą drogę do sportu przebyła Jadzia Brzóska z WSE w Sopocie, znana dzisiaj lekkoatletka i narciarka AZS Gdańsk, Irka Rewolińska i Janusz Budzyński z SI w Szczecinie i wielu, wielu innych kolegów i koleżanek.

✱

Warto więc spróbować swych sił, zgłosić się do jednej z sekcji AZS i w praktyce przekonać się jak dużo radości, zadowolenia no i zdrowia daje uprawianie sportu, jak pomaga w pracy i w nauce. Kraj nasz potrzebuje wszechstronnie rozwiniętych budowniczych nowego, pięknego życia. Przyszli inżynierowie, lekarze, ekonomiści, prawnicy, pedagodzy czy artyści winni przodować nie tylko w nauce i w pracy społecznej, ale i w sporcie.

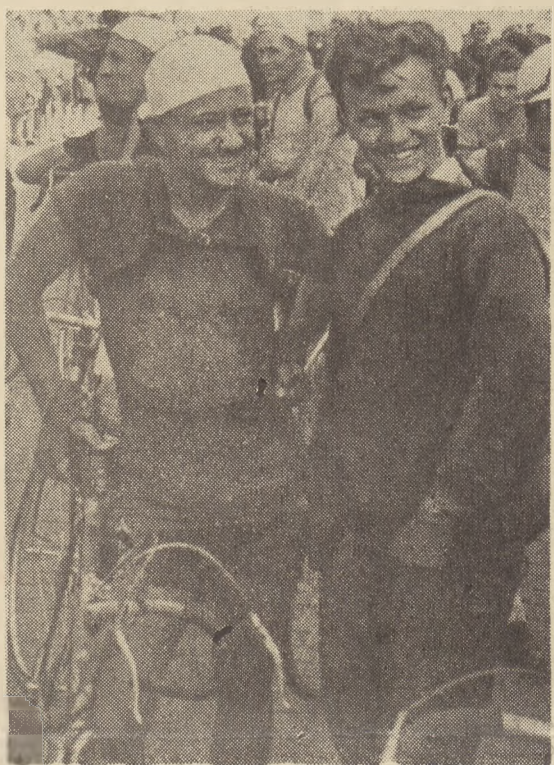
A Lilianę, która zawiadomiła Redakcję, że jednak w końcu zdecydowała się wziąć udział w życiu sportowym i będzie startować w Spartakiadzie Uczelniowej, prosimy o list z wrażeniami i pierwszych radości i trosk, pierwszych walk i przeżyć sportowych.

STANISŁAW BARDYN

Chodź razem z nami



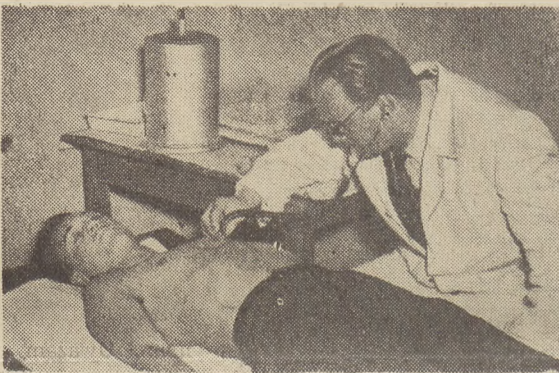
Wiosenno-letni sezon sportowy otworzył Stadion, boiska i bieżnie gościnie przyjęły sportowców, przygotowujących się do Biegów Narodowych i spartakiad uczelniowych.



Pierwsi ruszyli kolarze. Z zajęć kondycyjnych w salach gimnastycznych przeszli do treningu na trasach przełajowych. W Centralnym Biegu Kolarskim na przełaj, w którym startowali czołowi kolarze Polski, student III r. AWF, nasz kolega z Ludowej Albanii, Piro Angjeli (na zdjęciu z lewej) zajął 10 miejsce.



Najliczniej jednak wystartowali lekkoatleci. Nic dziwnego! Start w Biegu Narodowym czy Spartakiadzie wymaga solidnego przygotowania. A czy Ty weźmiesz udział w Biegu Narodowym i spartakiadzie uczelniowej? Chodź razem z nami. Sport da Ci radość, zdrowie i siłę, do jeszcze lepszej nauki i pracy.



Tylko nie zapomnij już teraz pójść do lekarza sportowego w miejscowej poradni sportowej, zapoznać go z Twoim planem treningów i wysłuchać uwag i wskazówek. Pomoże Ci to w przyszłości osiągnąć lepsze wyniki w sporcie. Jednym z takich lekarzy sportowych zespołu leczniczego dla studentów w Warszawie jest Zbigniew Dziuk, który kontroluje stan zdrowia zgłaszających się do Biegów Narodowych.

Czy wiecie że...

W Szkole Inżynierskiej w Częstochowie sportowcy AZS-u pełną parą rozpoczęli nowy sezon. 1 marca odbyły się pierwsze kontrolne zawody lekkoatletyczne. Sekcja narciarska, pod kierownictwem kol. Szpary połączywszy się z lekkoatletami, rozpoczęła intensywną pracę wiosenną. Zbliżające się biegi na przełaj będą sprawdzianem naszej formy. Nasi piłkarze pokonali w swym pierwszym spotkaniu reprezentację WSE z Częstochowy 2:0. Sekcja hokeja na trawie powstała w tym roku. — nawiązuje już niemal równorzędne walki z drużynami Śląska, remisując np. 1:1 z kolejarzami — Bielsko.

Rozpoczęto ogólnouczelniowe rozgrywki szachowe. Obecnie reprezentacje wszystkich grup studenckich stoją do wielkiego turnieju piłki ręcznej (siatka, szczy-

piorniak i koszy). Katedra WF — przygotowuje studentów w ramach zajęć wf do zdobywania odznaki SPO II stopnia.

Mamy jednak sporo bolączek. Na uczelni nie ma ani jednej sali sportowej. AZS nie posiada dotąd żadnego lokalu, co poważnie utrudnia pracę. Nasz uczelniowy stadion również pozostawia wiele do życzenia: konieczne trzeba poprawić nawierzchnię bieżni, ogrozić boisko, obsiać je trawą.

Nierównomierny jest rozwój poszczególnych sekcji. Obok piłki nożnej, siatki i kosza trzeba bardziej uaktywnić i umasować sekcję lekkoatletyczną, szczypiorniaka, gimnastyczną i tenisa. Na dużo większą uwagę zasługuje również sekcja turystyczna oraz żeglarska.

MAREK JARECKI
SI Częstochowa

WIEDEŃSKIE MIGAWKI

Do Wiednia przyjechalismy na Konferencję w Obronie Praw Młodzieży. Nie mieliśmy czasu na dokładne zwiedzenie miasta. Wiedzę o dwumilionowej stolicy zdobywaliśmy przypadkowo; w ulicznych rozmowach, od tramwajarzy, taksówkarzy...

U wylotu Kärntnerstrasse zatrzymaliśmy się kiedyś przed znaną z pocztówek fasadą Opery. Opera sławna na cały świat nie została odbudowana z uszkodzeń od czasu wojny.

— Dlaczego Opera nie jest dotychczas odbudowana? — pytamy przechodnia.

— Nie ma pieniędzy.

Za gmachem Opery przechodzimy obok pomników Schillera i Goethego.

Niedaleko pomników największych poetów niemieckich drewniana ściana zasłania ruiny zburzonego domu. Ściana od dołu do góry zaklejona jest wielkimi plakatami. Ordynarne, krzykliwe afisze reklamują filmy: „Mój przyjaciel złodziej”, „Lis pustyni” (o hitlerowskim gen. Rommlu) i wszystkie ostatnie przeboje amerykań-

skiej produkcji. Treści nie trudno domyślić się z afiszów.

Kawałek dalej zatrzymujemy się przed księgarnią. Kilku kolegów znających niemiecki chciało sobie kupić książki. Miło jest mieć w swojej bibliotece książki, o której można powiedzieć:

— Kupiłem ją sobie w Wiedniu. Koledzy musieli zrezygnować jednak z tych snobistycznych nie-co zachcianek. Znow te przekłete ceny. Najtańsza książka kosztuje 80 szylingów. I znow z niedowierzaniem przysłuchują się nam wiedeńscy, gdy tłumaczymy, że książka w Polsce kosztuje 10 — 15 złotych, a na gorszym papierze kupuje się książki już za 2.40.

Kioski gazetowe są za to zawalone amerykańskimi comics'ami. Amerykanie eksportują je do Austrii wagonami.

Oglądamy okładki: pistolety maszynowe, noże, colt i mocno rozbrane wampy.

✱

Kiedyś, zmęczeni, zasłaliśmy do Volksgartenu. Jest to piękny park w pobliżu parlamentu.

Bola nas nogi. Chcemy usiąść. Okazuje się, że nie jest to takie proste. Za krzesła ustawione na



Studenty wiedeńscy protestują przeciwko podwyższaniu opłat za naukę

słońcu trzeba płacić. W cieniu można siedzieć za darmo.

— U was w Wiedniu płaci się nawet za słońce! — śmieje się Halinka.

— Ano tak — odpowiada nam nasz młody wiedeńczyk.

— No cóż — śmiejemy się wszyscy — Volksgarten znaczy „ogród ludowy”. Zapamiętajcie: ludowy!

Każdy, kto chociaż raz był w Wiedniu musi zapamiętać piękną gotycką katedrę św. Stefana. Z jej wieży z wysokości 136 m. za opłatą kilkunastu szylingów podziwialiśmy przepiękną panoramę Wiednia. Znaleźliśmy się tam w samo południe. Wiednie toań w promieniach słońca. Pięknie rysowały się na tle podgórskiej okolicy sylwetki zabytkowych domów, wieże starych kościołów. Szerokimi ulicami bulwarami mknęły limuzyny. Wiedę z tej wysokości to piękne miasto.

Schodzimy po krótkich schodkach, jesteśmy jeszcze pod nastrojem dopiero co oglądanych uroków miasta.

Wychodzimy na plac.

— Może pan kupić los szczęścia?

Na loterię... — mały dziewięcioletni chłopiec wciśną nam do rąk zadrukowane kartki papieru Patrymmy na chłopaczkę. Rozgarnięta twarz. Ubrany w niebieską drellichową bluzę, granatowe spodnie i zniszczone, rozdeptane sandały.

— Uczysz się mały? — pytamy.

— Nie.

— Dlaczego?

Chłopiec nie od razu odpowiada. Przypatruje się nam chwilę i z powagą zmęczonego życiem starca, odpowiada:

— Muszę zarabiać na chleb. Matka nie ma pracy, a ojciec zmarł zaraz po wojnie...

Chodząc po Wiedniu, bez przerwy spotykamy żebraków. Inwalidzi z ostatniej wojny obnoszący resztki umundurowania, kaleki, starcy i dzieci. Przed każdym wiekłym skłębem stoi żebrak i skamłącym głosem prosi:

— Parę groszy na chleb!

— Dzieci moje są głodne...

Uderza obojętność, z jaką wiedeńscy przechodzą obok tych nędzarzy. Zwracają uwagę na to jednego z poznanych wiedeńczyków.

— Nie dziwcie się. Przecież w Wiedniu każdy ma swoje kłopoty. Jedni nie wiedzą, czy do pierwszego wystarczy im szylingów, inni martwią się, że do pierwszego nie zarobią stu tysięcy szylingów. Walka o byt...

✱

Wiedeńczycy każdego Polaka starają się zawieźć na Kahlenberg — na miejsce, skąd Sobieski rozpoczął uderzenie na oblegających Wiedeń Turków.

Pojechaliśmy i my na Kahlenberg. Po drodze pokazują nam Karl Marx Hof. Jest to olbrzymi budynek, w którym mieszka kilka tysięcy rodzin. Przed wojną wybudowała go spółdzielnia robotnicza.

Obok, między winnicami, ciągną się ogródki działkowe. W winnicach i ogródkach pobudowali użytkownicy małe budki na narzędzia. Zdziwiło nas, że z każdej budki wypielza kłacek dymu.

— Czyżby ktoś mieszkiał w takich warunkach? — pytamy.

— Mieszkają robotnicy. Niektórzy bezrobotni...

Teraz przypominamy sobie, że przez cały czas naszego pobytu w Wiedniu nie widzieliśmy ani jednej budowy. Przy niektórych wypalonych domach spotykaliśmy rusztowania, ale rusztowania zdążyły już zszarżyć na jesiennych deszczach. Stoją tak widocznie już długo.

— Nic się u was nie buduje! — dzielimy się obserwacją z wiedeńczykami.

— Jak to nic? Nie widzieliśmy nowowbudowanych koszar amerykańskich? — W ich głosie przebiega ironia.

✱

Kiedyś o godz. 10 wieczór przyszło mi wracać do hotelu. Nie będąc pewny swojej znajomości Wiednia, wziąłem taksówkę. Był to stary „Stayer”-200.

Taksówkarz, młody chłopiec, poznał, że jestem taksówkozem. Zaczęliśmy rozmowę. O czym mówi się najczęściej z szoferem? Jasne! O samochodach.

Pytam szofera o nowe modele „Stayerów”.

— Nowe modele? Nie ma nowych modeli „Stayera”!

— Jak to, przecież to jest austriacka fabryka?

— Raczej była austriacka. Teraz Amerykanie wykupili licencję i „Stayer” nie robi samochodów. Wszystkie sprowadzamy z Ameryki...

Myślałem o tym, jak jest u nas w Polsce. Szofer jakby odgadł moje myśli.

— A u was?

Opowiadałem mu długo o FSO na Żeraniu.

✱

Z członkami FÖJ — Związku Wolnej Młodzieży Austrii spotykałem się nie tylko na salach podczas Konferencji w Obronie Praw Młodzieży.

Kiedyś musiałem dzwonić do Warszawy, siedzę w poczekalni i czekam.

Telefonistka woła głośno:

— Warszawa będzie za piętnaście minut!

Słowo „Warszawa” podzielało elektryzującą na małą grupkę młodzieży, która stała obok. Ruszyli w moją stronę.

— Wv z Warszawy?

— Z Warszawy

— Jesteśmy z FÖJ. z zawodu robotnicy. Dużo słyszeliśmy o waszej stolicy...

I tak zaczęła się rozmowa. Opowiadałem co wiedziałem o rozbudowie naszego miasta. O tym, jak rośnie bogactwo naszego kraju.

Koledzy z FÖJ przysłuchiwali się moim opowiadaniom. Czasem jakimś pytanem podsuwali nowy temat.

W końcu sami zaczęli mówić o sobie.

— Strajk trwa...

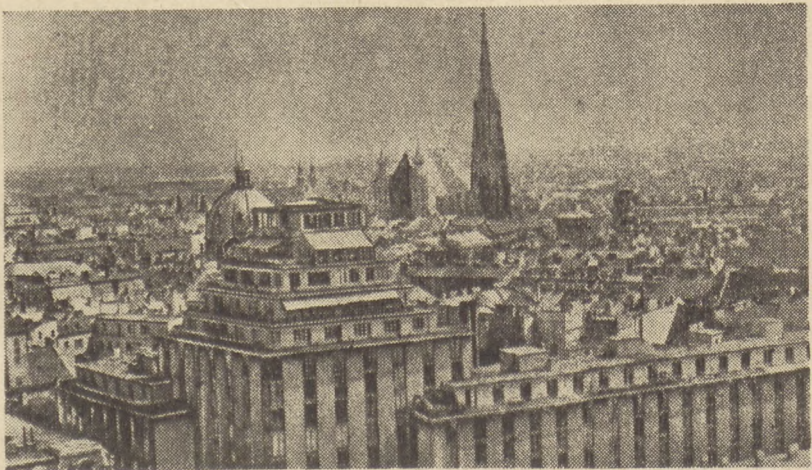
— Bojkot doprowadził...

— Żądaliśmy obniżenia...

— Domagaliśmy się... — tak zaczynało się co drugie zdanie.

Walka z ustrojem kapitalistycznym trwa w Wiedniu i całej Austrii.

WITOLD LESKI



Ogólny widok Wiednia